Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok IV. WARSZAWA, 1 MARCA 1934 R. Nr. 3—4.

wiadomości turystyczne

dwutygodnik

40 gr.

turystyka, podróże, komunikacja, uzdrowiska, przemysł turystyczny, hotelarstwo.

STANISŁAW OSIECKI, Warszawa
Prezes Związku Polskich Towarzystw Turystycznych.
Prezes Zarządu Głównego Polsk. Tow. Tatrzańskiego.

ZNIŻKI TURYSTYCZNE

Z dniem 1 stycznia r. b. weszło w życie zarządzenie Pana Ministra Komunikacji, na mocy którego zniżki indywidualne przy przejazdach w celach turystycznych, przyznane przed trzema laty członkom towarzystw należących do Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, zostały cofnięte. W ten sposób turystyce polskiej został odebrany jedyny o poważniejszem znaczeniu dowód poparcia przez sfery oficjalne ruchu turystycznego.

Głównym motywem zniesienia tych zniżek, według wyjaśnień ministerjalnych, jest obniżenie ogólne taryfy pasażerskiej, dzięki czemu zniżki taryfowe, które były dotąd przywilejem tylko osób jeżdżących w celach turystycznych, będą udostępnione dla wszystkich podróżnych i mają wpłynąć raczej na wzmożenie ruchu turystycznego.

Takie twierdzenie oparte jest niewątpliwie na przesłankach błędnych.

Obniżenie ogólne taryfy osobowej na kolejach polskich było już od kilku lat zagadnieniem zupełnie dojrzałem. W ciągu ostatnich lat dochody wszystkich obywateli w państwie, chyba tylko z bardzo nielicznemi wyjątkami, uległy wybitnemu zmniejszeniu. Konsument w Polsce znacznie zubożał i jego zdolność nabywcza w znacznym stopniu została ograniczona. To też przemysł, handel, rolnictwo, oraz wszelkie przedsiębiorstwa, pragnąc utrzymać się przy życiu, zmuszone były w znacznym stopniu obniżyć ceny wszelkich produktów i świadczeń, przystosować się do konjunktury. Tym sposobem wartość nabywcza złotego wzrosła. I niewątpliwie anachronizmem można byłoby dziś nazwać politykę cen takich przedsiębiorstw, które chciałyby ze swoje świadczenia uzyskać ceny z przed lat kilku, gdyż w gruncie rzeczy równałoby się to zwyżką cen.

Koleje państwowe do ostatniej chwili opierały się obniżeniu swych taryf. To też nasilenie ruchu pasażerskiego słabło, dochody malały. Jedynem wyjściem z takiej sytuacji było obniżenie taryf, umożliwienie korzystania z kolei państwowych szerszym masom publiczności. Z dniem 1 stycznia b. r. taryfy pasażerskie zostały obniżone, niestety tylko przy dalszych przejazdach. Do 80 km. bowiem, a więc na przestrzeniach, na których ruch kolejowy zazwyczaj bywa najwięcej intensywny, taryfy pozostały w wysokości dotychczasowej. Potem następuje obniżka, która dopiero przy 190 km. osiąga 25%. Jest to niewątpliwie połowiczne rozwiązanie problemu. W każdym razie należy uznać ten krok jako wyraz chęci Ministerstwa przystosowania się do konjunktury.

Lecz jakież korzyści osiąga z takiego zarządzenia Ministerstwa turystyka? Gdzie jest tutaj specjalne poparcie ruchu turystycznego? Turystyka nie jest nakazem, nie jest wyrazem potrzeby ekonomicznej, raczej jest wyrazem potrzeby kulturalnej, zaspokojenia której przeciętny obywatel w państwie ze względu na swoje niedomaganie materjalne, tak jak potrzeb kulturalnych w innych dziedzinach, niejednokrotnie musi się wyrzec. Ponieważ jednak rozwój ruchu turystycznego leży w interesie zagadnień wychowawczych państwa oraz w interesie sfer gospodarczych, które z takiego ruchu czerpią korzyści, przeto wskazanem jest poparcie takiego ruchu przez stwarzanie specjalnie dogodnych warunków dla jego rozwoju oraz zachęty do podróżowania po kraju ojczystym. Jednem z najważniejszych ułatwień podróżowania jest niewątpliwie jaknajdalej idące obniżenie kosztów podróży, tak, ażeby przeciętny obywatel, ujawniający zamiłowanie do uprawiania turystyki, przy swoich skromnych zasobach materjalnych był w stanie podróżować w celach turystycznych.

Niewątpliwie Ministerstwo Komunikacji najwidoczniej zdaje sobie sprawę z konieczności ułatwienia przejazdu turystom, gdyż w komunikacie swoim, tłumaczącym zniesienie dotychczasowych indywidualnych zniżek turystycznych, wspomina o potrzebie poparcia ruchu turystycznego, lecz niestety, czyny nie idą w parze ze słowami. Jedynym bowiem wyrazem tej sympatji dla ruchu turystycznego jest wprowadzenie przejazdów na warunkach ulgowych dla wycieczek grupowych „najmniej 10 osób". Pomijając już niepopularność i trudności urządzania wycieczek grupowych, zniżka kolejowa, na jaką zdecydowało się Ministerstwo dla tego rodzaju wycieczek jest niesłychanie wstrzemięźliwa i ogranicza się do kwot minimalnych. Naprzykład przy odległościach 100 km. w III klasie, bo z tej turyści przeważnie korzystają, w pociągach osobowych, wynosi 60 groszy, a w pośpiesznych 2 złote, przy odległościach 200 km. w pociągach osobowych 1 złoty 10 gr., w pośpiesznych 1 zł. 40 gr., przy 300 km. w osobowych 1 złoty 50 gr., w pośpiesznych 1 złoty 90 gr., przy 400 km. w osobowych 1 zł. 80 gr., w pośpiesznych 2 zł. 30 gr., przy 500 km. w osobowych 2 zł. 20 gr., w pośpiesznych 2 zł. 80 gr.

Wątpić należy czy znajdzie się taki amator turystyki, który dla 2 złotych zniżki przy wydatku dwudziestu kilku złotych będzie szukał przynajmniej dziesięciu osób mogących wyjechać i wrócić w jednym czasie, do jednej miejscowości. W trosce swojej o zapobieganie ewentualnym nadużyciom i przy tych minimalnych zniżkach Ministerstwo ustala w dodatku tylko pewne relacje (przejazdy między pewnemi stacjami), przy których można będzie korzystać z tych zniżek. Jednak i tego ograniczenia jeszcze nie wystarcza. Prawo bowiem korzystania z tej ulgi przyznało Ministerstwo członkom tylko trzech towarzystw turystycznych z pomiędzy ośmiu, należących do Związku Polskich Towarzystw Turystycznych. Odmówiono więc zaufania tak poważnym organizacjom, jak Automobilklub Polski, Żydowskie Tow. Krajoznawcze, Polski Touring Klub, Związek Motocyklowy i Podolskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze w Tarnopolu.

W praktyce więc ulgi kolejowe, przyznane turystyce, sprowadzają się do zera. W Ministerstwie Komunikacji, które od niedawna przez wcielenie do niego Wydziału Turystycznego, objęło oficjalny protektorat nad turystyką w Polsce, niewątpliwie powiał dla turystyki zły wiatr. Miłośnicy turystyki muszą jeszcze uzbroić się w cierpliwość i oczekiwać na zmianę w tym względzie nastrojów. Należy mieć nadzieję, że w niedługim czasie dojrzeje w Ministerstwie przekonanie, że rozwój turystyki leży nietylko w interesie państwa, życia gospodarczego, ale także i w dobrze zrozumianym interesie kolei państwowych.

DR. ED. STONAWSKI, Bielsko.
Prezes Towarzystwa Turystycznego „Beskidenverein".

Czy konieczne było zniesienie ulg indywidualnych?

Niniejsze słowa nie mają na celu krytyki. Zawierają one raczej wskazówki, w jaki sposób możnaby przywrócić „zielone legitymacje" tak, aby używanie ich nie budziło żadnych zastrzeżeń.

Jak się dowiadujemy, cofnięcie tych legitymacyj wywołane zostało nadużyciami. Legitymacje były nadużywane od samego początku ich istnienia. To też już w r. 1931 oraz w końcu ubiegłego roku, kiedy istniały już pierwsze doświadczenia, „Beskidenverein" w Bielsku podniósł głos ostrzegawczy, wskazał na istniejące nadużycia i domagał się ukrócenia ich. Kierowała nami zarówno troska, aby nadużycia nie doprowadziły wkońcu do zniesienia tej ważnej ulgi turystycznej, jak wrodzone nam poczucie prawa, które burzyło się, widząc, jak zarządzenie władz, mające na celu ogólne dobro, w tak jaskrawy sposób bywało nadużywane.

Niestety, obydwa głosy „Beskidenverein'u" minęły bez echa. Wtedy „Beskidenverein" spróbował sam, we własnym zakresie, według możności, przeciwdziałać nadużyciom i ograniczył ze swej strony wydawanie „zielonych legitymacyj" tylko do członków, do których mógł posiadać absolutne zaufanie. Zabronił on przytem używania wspomnianych legitymacyj w charakterze środka atrakcyjnego, mającego przyciągać do związku nowych członków.

Ostrzeżenia „Beskidenverein'u" zostały zaniechane, kiedy stało się jasnem, że Ministerstwo Komunikacji nie ma zamiaru wydać żadnych zarządzeń ograniczających w stosunku do podróżujących za „zielonemi legitymacjami", jakkolwiek w tym czasie zostało ustalone, że konduktorzy kolejowi z własnej inicjatywy stwierdzali przekroczenia w związku z korzystaniem z „zielonych legitymacyj". A przecież tak łatwo było przy niewielkiej uwadze, zatrzymywać osoby, dopuszczające się nadużyć! Wystarczyło demonstracyjnie ukarać kilka osób, a nadużycia nie powtarzałyby się więcej. Ale nie stało się to nigdy, i dlatego nadużycia rosły w nieskończoność aż doprowadziły koniec końców do zupełnego zniesienia „zielonych legitymacyj".

W następujących wierszach postaram się jednak wskazać w jakich warunkach możliwe jest przywrócenie zniżek indywidualnych. Należy więc:

1) Wydać przepisy, zapobiegające nadużyciom. Doświadczenia ostatnich lat pozwalają na skuteczne ujęcie tych przepisów.

2) Pobudzić personel konduktorski do wielkiej baczności.

3) Wprowadzić ostre represje w stosunku do przekraczających przepisy o zniżkach indywidualnych. Jedna i druga ostra kara podziałają tu doskonale i jaskrawe nadużycia przestaną istnieć. Wskutek tego upadnie najważniejszy zarzut, wysuwany przeciwko istnieniu „zielonych legitymacyj".

Jeżeli nawet przy proponowanych sposobach zapobieganiu nadużyciom te ostatnie będą się sporadycznie spotykały w dalszym ciągu, należy pamiętać, że jednak **pożytek z utrzymania indywidualnych zniżek jest większy,** niż szkoda, wyrządzona przez pojedyńcze przypadki nadużyć.

„Beskidenverein" może, wskutek swoich stosunków, wprowadzić „zielone legitymacje" również do sfer zagranicznych turystów z sąsiedniej Czechosłowacji i Niemiec, za zgodą władz. W ten sposób udałoby się z sąsiadującego z nami rezerwuaru turystycznego zagranicznego sprowadzić do Polski większe masy turystów.

Zniesienie zniżek indywidualnych natomiast odbije się ujemnie na polskim bilansie handlowym, gdyż w pierwszej linji cudzoziemcy ci przestaną do nas przyjeżdżać.

Płk. inż. Aleksander Bobkowski Wiceministrem Komunikacji



Wiceminister Komunikacji pułk. inż. *Aleksander Bobkowski* urodził się 19.I. 1885 w Krakowie, jako syn powstańca, z r. 1863. Szkoły średnie kończy w Krakowie, poczem zapisuje się na Politechnikę Lwowską. Po dwóch latach studjów we Lwowie przenosi się do Wiednia na tamtejszą Politechnikę.

W r. 1908 wstępuje, jako inżynier, do służby w krakowskiej dyrekcji kolejowej, gdzie kolejno przechodzi szczeble karjery urzędniczej, a, jako specjalista mostowy odbudowuje zniszczone przez działania wojenne, objekty, między innemi słynny wiadukt Grybowski.

W r. 1918, jako oficer rezerwy, wstępuje na ochotnika do W. P., w randze majora. Przydzielony do Naczelnego Dowództwa organizuje Wydział Drogowy w Dyrekcji Wileńskiej, oraz pracuje na eksponowanych stanowiskach w kolejnictwie wojskowem. Po wojnie bolszewickiej kończy Szkołę Sztabu Generalnego, poczem pracuje w S. G., jako komisarz kolejowy dla dyrekcji Krakowskiej i Wileńskiej. Wkrótce potem obejmuje stanowiska szefa oddziału IV. S. G., oraz szefa komunikacji wojskowej. Na tem stanowisku pozostaje do końca roku 1929, poczem przechodzi do rezerwy w randze pułkownika, obejmując jednocześnie stanowisko wicedyrektora Dyrekcji Krakowskiej.

W roku 1930 mianowany zostaje prezesem Dyrekcji Krakowskiej i na tem stanowisku pozostaje do chwili powołania na obecne stanowisko.

Wiceminister Bobkowski położył nieocenione zasługi na polu organizacji kolejnictwa polskiego, tak wojskowego, jak i państwowego; zreorganizował taryfy podmiejskie, zainicjował i położył podwaliny pod masowy ruch turystyczny, wprowadzając szereg innowacyj, jak pociągi popularne i specjalne (Dancing-Narty-Bridge) rajdy Podkarpackie i t. p. Powołał do życia specjalne biuro przy Dyrekcji, opracowując nowoczesne imprezy turystyczne; pierwszy nawiązał kontakt z kolejami w państwach ościennych, dając w ten sposób, inicjatywę do wzmożenia turystyki międzynarodowej.

Inicjatywie wiceministra Bobkowskiego zawdzięcza sprawa kolei Kraków—Miechów wyjścia z punktu martwego.

Osobną kartę stanowią zasługi wiceministra Bobkowskiego, położone przy organizacji sportu polskiego. Również na polu społecznem rozwija żywą działalność: jest prezesem Klubu Społecznego, Aeroklubu Krakowskiego i od szeregu lat Prezesem P. Z. N.'u, a jako taki, członkiem Dyrektorjatu F. I. S.

Odznaczony Krzyżem Of. „Polonia Restituta", Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Of. Czechosłow. Lwa Białego, Zł. Medalem Szwedzkim, Komandorją Finlandzką Białej Róży, oraz Komandorją Estońską Trzech Róż.

Polsko-niemiecka umowa lotnicza

Wobec nienależenia Niemiec do konwencji paryskiej z r. 1919, która reguguluje międzynarodowe stosunki lotnicze (sportowe, wolność lotów i tp.) a do której należy wraz z innemi państwami i Polska, została zawarta dnia 28.VIII. 29 r. umowa lotnicza między Polską a Niemcami.

Umowa ta, aczkolwiek ratyfikowana już przez Polskę, nie mogła jednak wejść w życie ze względu na brak jej ratyfikacji przez stronę niemiecką.

Rokowania lotnicze, które odbyły się ostatnio (16 — 21 stycznia r. b.) w Warszawie doprowadziły do zawarcia umowy o uruchomienie komunikacji lotniczej na linji Warszawa — Poznań — Berlin, która będzie prowadzona na zasadach wzajemności i równości przez Polskie Linje lotnicze „Lot" ze strony Polski i przez Lufthanze ze strony Niemieckiej. Ponadto unormowano przeloty istniejących już regularnych linij lotniczych polskich i niemieckich ponad terytorjami obu państw.

Oprócz tego ustalone ogólne warunki wspólnych zasad eksplotacji, na jakich będą pracowały obydwa T-stwa. W związku z tem przygotowano projekty unormowania całego szeregu spraw. dodatkowych ważnych dla żeglugi powietrznej, sprawy granicznych bram przelotowych i t. p.

Wobec unormowania tych wszystkich spraw wejdą one w życie z chwilą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych umowy lotniczej, zawartej w Berlinie w 1929 r., która została już ratyfikowana przez rząd niemiecki.

W ten sposób zostałby ostatecznie załatwiony cały kompleks zagadnień lotniczych polsko - niemieckich, dotąd zupełnie nieunormowanych zarówno w ogólnych stosunkach lotniczych, jak i w dziedzinie komunikacji lotniczej między obydwoma państwami.

ODSIECZ OD WEWNĄTRZ

PRASA JEDNOGŁOŚNIE POTĘPIA

/W/ Nie było ani kropli przesady, gdy stwierdziliśmy w ostatnim numerze z r. ub., że pozbawienie turystyki ulg kolejowych wywołało ogólne niezadowolenie nietylko samych turystów, ale i ogółu społeczeństwa, czego wyrazicielem była nasza prasa.

Przejrzeliśmy starannie wszystko, co o tej sprawie drukowane było w prasie codziennej. Z niebywałą jednomyślnością prasa zajęła negatywne stanowisko w stosunku do niefortunnego zarządzenia ministerjalnego. I to cała prasa, od prorządowej do opozycyjnej, od polskiej do żydowskiej, niemieckiej, ukraińskiej, od czasopism perjodycznych do dzienników. Nawet organy osobiście stojące najbliżej Ministerstwa Komunikacji nie zdobyły się na obronę niepopularnego zarządzenia.

Zwarta to opinja winna była dać Ministerstwu Komunikacji wiele do myślenia i nie należy wątpić, że tak się stało.

WYŁOM W CHIŃSKIM MURZE

Tymczasem jednak należy spojrzeć na sytuację, która się wytworzyła od chwili zniesienia ulg turystycznych. Na alarm wszczęty przez społeczeństwo Ministerstwo Komunikacji zareagowało udzieleniem 1000 klm. biletów narciarskich. Narazie uzyskał je tylko Polski Związek Narciarski, instytucja wybitnie sportowa, nie zaś turystyczna. Jest jednak, naszem zdaniem, tylko kwestją czasu rozszerzenie tej ulgi i na towarzystwa turystyczne, a więc w pierwszym rzędzie na zrzeszone w Związku Polskich Tow. Turystycznych.

Z powodu specjalnego uprzywilejowania Polskiego Zw. Narciarskiego zawrzało nawet trochę. „Kurjer Poranny" wystąpił z ostrym artykułem, krytykującym to uprzywilejowanie. Wytknięto mianowicie, że PZN liczy zaledwie 14.236 członków, Zw. Polskich Tow. Turyst. zaś przeszło 50.000, że PZN, jako jednoczący w sobie aż 149 klubów, nie może być instytucją tak dalece zwartą jak ZPTT, i jeżeli Ministerstwo Komunikacji miało wątpliwości co do istotnej wartości turystycznej członków ZPTT, składającego się tylko z 8 towarzystw, to tem trudniej jest Polskiemu Związkowi Narciarskiemu skontrolować „turystyczność" członków 149 klubóów, z których niektóre posiadają wprawdzie skromniutką liczbę... 10 członków, ale są i takie, które liczą setki członków, że wreszcie PZN więcej interesuje się skokami niż turystyką, a te pierwsze znowu odgrywają względnie niewielką rolę w życiu gospodarczem Polski, w każdym zaś razie znacznie mniejszą niż czysta turystyka.

Powyższe wystąpienie wywołało oddźwięk w IKC, który naturalnie, ujął się za PZN, co z jego punktu widzenia było zupełnie słuszne.

Punkt ciężkości jednak, naszem zdaniem, nie leży bynajmniej w tem, że jeden klub otrzymał przywileje, reszta zaś nie. Więcej interesującem jest, k t ó r y klub je otrzymał.

Dobre losy sprawiły, że przywileje otrzymał klub, którego prezesem jest p. wiceminister komunikacji, płk. inż. Aleksander Bobkowski. I dlatego możemy z ufnością patrzeć w przyszłość. Gdyby przywileje otrzymało, dajmy na to, Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze, sprawa byłaby beznadziejnie przegrana dla pozostałych związków.

WICEMINISTER ALEKSANDER BOBKOWSKI

W tym stanie rzeczy został powołany na stanowiska wiceministra komunikacji płk. inż. Aleksander Bobkowski, i sprawa dalszych losów turystyki kolejowej odrazu staje się jasną. Min. Bobkowski bowiem nie przychodzi na nowe stanowisko jako człowiek, który dopiero będzie studjował zagadnienie turystyki lub pozwoli sobie referować te sprawy, a decyzje będzie pobierał zależnie od wniosku referenta.

Min. Bobkowski jest osobistością doskonale znaną w świecie turystycznym, należy do grupy najlepszych w Polsce znawców tej dziedziny, posiada za sobą wiele lat pracy turystycznej i kolosalny dorobek organizacyjny. Jest on, jak wiadomo, twórcą całego szeregu mądrych i szczęśliwych posunięć organizacyjnych, jest również osobiście zamiłowanym turystą.

Na przyjście min. Bobkowskiego do Ministerstwa Komunikacji turystyka czeka już od dawna, a pogłoski, zjawiające się już od wielu lat i stałe wymienianie jego nazwiska przy każdej zmianie ministerjalnej, mają swoje źródło w gorącem życzeniu sfer turystycznych widzenia właśnie jego u steru.

To też z chwilą objęcia przez min. Bobkowskiego nowego stanowiska, turystyce polskiej powinien spaść z serca wielki kamień, z tą chwilą bowiem musi skończyć się dyletantyzm i eksperymentowanie wątpliwej wartości. Od tej chwili głos mogą już mieć tylko fachowcy, gdyż nieraz decydujący głos wiceministra należy również do fachowca. Mamy też teraz wszelkie dane, aby spodziewać się że istotne potrzeby turystyki nietylko zostaną wysłuchane, ale i zrozumiane.

NIE ODRAZU KRAKÓW ZBUDOWANO

Pompeja i Herculanum zburzone zostały podobno w ciągu jednej nocy. W przeciwieństwie do tego, przysłowie twierdzi, że Kraków nie odrazu został zbudowany. Istotnie, burzyć jest znacznie łatwiej, niż budować. To też nie należy przypuszczać, że min. Bobkowski z Krakowa w jednej chwili odbuduje to, co zostało również w jednej chwili zburzone. Nie ulega jednak kwestji, że zacznie budować,, gdyż uznaje potrzebę tej budowy.

A najlepiej dowodzi tego uznania fakt, że potrafił dla Polskiego Zw. Narciarskiego, którego jest prezesem, obronić ulgi kolejowe.

Nie ulega też kwestji, że obecnie, jako osobistość postawiona znacznie wyżej niż prezes jednego tylko towarzystwa, można nawet powiedzieć, jako urzędowy opiekun wszystkich towarzystw turystycznych wraz z ich prezesami, potrafi konsekwentnie zastosować swoje poglądy również w stosunku do wszystkich towarzystw, które w dniu dzisiejszym znajdują się pod jego opieką.

To jednak jeszcze nie wszystko. Min. Bobkowski znany jest nietylko z tego, że umie budować, ale również, że potrafi swoje budowle doprowadzać do końca. Ponieważ zaś turystyka kolejowa, po zabójczym huraganie, który nad nią przeszedł, wymaga odbudowy, jednocześnie zaś na stanowisko wiceministra powołany zostaje energiczny turysta-organizator-budowniczy, staje się jasnem w jakim celu został on powołany.

Wszystko to pozwala nam patrzeć w przyszłość jasno i z optymizmem.

Możliwe jest, że turystyka kolejowa budowana była dotychczas na nieodpowiednich fundamentach i dlatego musiała być zburzona. Możliwe jest również, że odbudowa jej odbędzie się na innych podstawach, ale faktem jest, że powołanie min. Bobkowskiego oznacza właśnie tę odbudowę.

Dlatego też w ręce min. Bobkowskiego oddaje świat turystyczny z całem zaufaniem dzieło turystyki kolejowej. Wie on bowiem, że co potrafił zdziałać prezes Bobkowski dla PZN, potrafi również i wiceminister Bobkowski dla wszystkich towarzystw, z tą różnicą, że obecnie jest on wyposażony w bez porównania większe środki.

STANISŁAW GARZTECKI, Warszawa.

Hotelarstwo oczekuje czynnej pomocy

INWESTYCJE TYLKO WŁASNEMI SIŁAMI

Przemysł hotelowy w Polsce w ostatniem dziesięcioleciu wykazał duże postępy na drodze podniesienia poziomu swych przedsiębiorstw. Zaznaczyć wszakże trzeba, że poważne — w stosunku do posiadanych środków — inwestycje poczynione były dzięki indywidualnym wysiłkom; bez żadnej pomocy zzewnątrz. Jednak nie wszystko leży w mocy samego przemysłu — wiele również zależy od władz rządowych i komunalnych, od ich stosunku do hotelarstwa, jako do poważnej gałęzi przemysłu polskiego, i jako czynnika, ściśle związanego z rozwojem turystyki.

NACZELNA ORGANIZACJA WYWIERA WPŁYW

Zainteresowanie się władz rządowych sprawami przemysłu hotelowego datuje się dopiero od 1929 r. a to w związku z powołaniem Międzyministerjalnej Komisji Turystycznej do zbadania zagadnień turystyki.

Jak widać z ogłoszonego w 1931 r. drukiem sprawozdania o pracach Międzym. Komisji, na konkluzje i wnioski Komisji, dotyczące zagadnienia rozwoju i potrzeb polskiego przemysłu hotelowego (traktowane zresztą pod kątem widzenia rozwoju turystyki) duży wpływ wywarła Naczelna Organizacja Polskiego Przem. Hotelowego, z ramienia której brał udział w pracach oddzielnej podkomisji hotelowej, prezes jej p. Henryk Kozieradzki.

DODATNIE REZULTATY, ALE TYLKO CZĘŚCIOWE

Bezpośrednim, realnym dowodem zainteresowania się rządu sprawami hotelarstwa było utworzenie w końcu 1929 r. specjalnego referatu dla spraw przemysłu hotelowego w departamencie handlowym Min. Przemysłu i Handlu oraz przekazanie w następstwie ustawowo (uchwałą Rady Ministrów z 12. II. 1931 r.) opieki nad przemysłem hotelowym temuż ministerstwu.

Dzięki usilnym staraniom Nacz. Org. P. P. H. oraz poparciu Min. Przem. i Handlu udało się wprawdzie w ciągu ostatnich paru lat zrealizować w całości lub częściowo kilka postulatów przemysłu hotelowego; są to jednak sukcesy drobne w stosunku do potrzeb tego przemysłu i do tych wszystkich zasadniczych problemów, od rozwiązania których zależy rozwój przemysłu hotelowego w Polsce.

KORZYSTNE NOWELE USTAWOWE

Ważniejsze sukcesy przedstawiają się następująco:

1) Okólnik Min. Sprawiedliwości z dn. 19.VI.1931 Nr. 1. U. 1732/31 w sprawie karalności odmowy zapłaty za pobyt w hotelu. Wedle powyższego okólnika uchylenie się od zapłacenia rachunku za pobyt w hotelu stanowi oszustwo (art. 591 p. 4 kodeksu karnego rosyjskiego z 1903 r., § 263 niemieckiego kod. karn. i § 197 austr. kor. karn.) i obowiązkiem policji jest przeprowadzenie w tym wypadku dochodzenia, stosownie do art. 241 i nast. kod. post. karnego, a nawet zatrzymanie oskarżonego w myśl art. 167 k. p. k., gdy zachodzą warunki z art. 165 k. p. k. Ponieważ sprawy o oszustwa tego rodzaju należą, poza bardzo rzadkiemi wyjątkami, do właściwości (w 1-ej instancji) sądów grodzkich, więc właściciele hoteli mogą występować jako oskarżyciele posiłkowi (art. 71 k. p. k.) i, co za tem idzie, mają prawo zaskarżania wyroków, nie wyłączając zakładania skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego.

2) W nowym kodeksie karnym, wchodzącym w życie od lipca 1934 r. wprowadzono, w myśl memorjałów N. O. P. P. H., kilka artykułów, mających na celu ochronę interesów hotelarza przed niesumiennością gości hotelowych, jak: karalność niezapłacenia rach. hotelowego do 1 roku więzienia, prawo retencji (zatrzymania ruchomości gościa do czasu otrzymania zapłaty lub rozpatrzenia skargi), ustawowe określenie odpowiedzialności hotelarza wobec gościa i t. d.

REZULTATY PRAKTYCZNE

3) Utworzenie w grudniu 1931 r. w Warszawie niższej szkoły dla służby hotelowej przy N. O. P. P. H., subsydjowanej przez Min. Oświaty i Wyzn. Religijnych.

4) Obniżka miejskiego podatku od rachunków za pobyt w hotelach w Warszawie: w kilku hotelach t. zw. luksusowych z 15% na 9%, a w innych z 10% na 6%.

DALSZE POTRZEBY HOTELARSTWA

Pozostaje jednak duży kompleks zagadnień, mających zasadnicze znaczenie bądź dla rozwoju hotelarstwa, bądź dla ulżenia jego sytuacji, jak:

1) Stworzenie w formie specjalnej instytucji, bądź też specjalnego funduszu, kredytu dla przemysłu hotelowego w celu przystosowania istniejących przedsiębiorstw do nowoczesnych wymagań lub budowy nowoczesnych hoteli.

2) Ustawowe określenie i ochrona nazwy „hotel" przez ścisłe określenie warunków, którym winno odpowiadać przedsiębiorstwo, korzystające z tej nazwy.

3) Zniesienie miejskich podatków od rachunków hotelowych w całej Polsce i w tym celu znowelizowanie przestarzałej „tymczasowej" ustawy o finansach komunalnych z 11.VIII.1923 r., uprawniającej rady miejskie do nakładania tych podatków.

4) Reforma systemu świadectw przemysłowych dla hotelarstwa. Ustawa o pod. przemysłowym dzieli przedsiębiorstwa hotelowe tylko na 3 kategorje: świad. przem. I kat. wykupują hotele posiadające ponad 1000 pokoi, II kat. — od 20 do 100 pokojów, a III kat. — poniżej 20 pokojów. Chodzi zatem o usunięcie wielkiej rozpiętości II kat. przez wprowadzenie przynajmniej jeszcze jednej kategorji podatkowej dla hoteli, posiadających od 20 do 50 pokojów (w Polsce na ogólną ilość mniej więcej 1500 hoteli jest tylko 5 przedsiębiorstw o ilości ponad 100, 33 hotele o 50 do 100, a olbrzymią większość stanowią hotele średnie od 20 do 50 pokoi).

5) Obniżenie podatku obrotowego od przedsiębiorstw hotelowych. Hotele należą do kategorji najwyższej w pod. obrotowym i nie korzystają z żadnych obniżek tego podatku, jakie stopniowo wprowadzane są obecnie dla innych kategoryj przemysłu i handlu.

6) Obniżenie różnych ciężarów i podatków, obciążających specjalnie przemysł hotelowy, z uwagi na specjalnie krytyczną sytuację tego przemysłu, która pracuje obecnie przeważnie z deficytem, czego dowodem jest cały szereg upadłości i zamykania przedsiębiorstw hotelowych i pensjonatowych, lub przerabiania ich, w całości lub części, na lokale prywatne.

7) Obrona przem. hotelowego przed nielojalną konkurencją potajemnych hoteli (odnajem na doby przyjezdnym pokojów w prywatnych mieszkaniach).

DROBNE PÓŁŚRODKI ZAMIAST ŚRODKÓW ZASADNICZYCH

Jak widzimy z tego pobieżnego przeglądu zrealizowanych dotychczas i czekających na zrealizowanie postulatów przemysłu hotelowego w Polsce, dotychczasowa opieka rządu nad hotelarstwem nosi charakter raczej drobnych półśrodków, nie uwzględniających zasadniczych niedomagań tego przemysłu.

Bez potraktowania przez czynniki rządowe spraw przemysłu hotelowego na szerokiej platformie stworzenia warunków rozwoju hotelarstwa, nie może być mowy o należytym rozwoju zagranicznej turystyki.

Jeżeli w dzisiejszej sytuacji finansowej państwa niema realnej możliwości otworzenia kredytów rządowych na inwestycje i modernizacje hoteli, to przecież jest cały szereg spraw natury fiskalnej, które można i dzisiaj załatwić przez zracjonalizowanie polityki podatkowej w stosunku do hotelarstwa oraz przez zastosowanie doraźnych ulg podatkowych.

SZKODLIWY PODATEK

Pozatem najłatwiejszą stosunkowo do załatwienia sprawą byłoby zniesienie komunalnych podatków od rachunków hotelowych, gdyż ustawa z 11.VIII.1923 uprawnia min. spraw wewn. względnie wojewodów, do niezatwierdzania uchwał rad miejskich w tej materji; wystarczyłby więc tutaj okólnik ministerjalny. Podatek ten w budżetach miejskich nie odgrywa żadnej roli (w Warszawie np. stanowi on mniej niż 0,5% ogólnych wpływów, a na prowincji znacznie mniej), a urąga on zasadom zdrowej polityki turystycznej.

Jednem słowem — niezbędna jest c z y n n a p o m o c dla hotelarstwa ze strony kierujących czynników rządowych, gdyż chodzi tutaj już nietylko o obniżanie się i tak naogół niewysokiego poziomu hotelarstwa, ale wprost o umożliwienie mu przetrwania do lepszych czasów.

Kronika

PRZED ZEBRANIEM ZWIĄZKU POLSKICH TOW. TURYSTYCZNYCH

Tegoroczne Walne Zebranie Polskiego Związku towarzystw turystycznych odbędzie się w Warszawie w dniu 11 marca 1934 r. o godzinie 10 przed poł. w lokalu Zarządu Związku przy ul. Żórawiej Nr. 9. Na porządku dziennym poza sprawozdaniami znajdzie się sprawa zniżek kolejowych dla turystów. Koła Związku są przekonane, że Ministerstwo Komunik. zgodzi się na przywrócenie zniżek.

UDOGODNIENIA KOLEJOWE DLA NARCIARZY

Ministerstwo Komunikacji chcąc ułatwić licznym rzeszom narciarzy komunikację z terenami narciarskiemi wydało do Okręgowych Dyrekcyj Polskich Kolei Państwowych następujące zarządzenie:

Wobec polepszenia się warunków śnieżnych i oczekiwanego zwiększenia się wyjazdów narciarzy Dyrekcje zwrócą szczególną uwagę na możliwe udogodnienia przejazdu dla narciarzy jadących z nartami jak np. wyznaczenie dla nich oddzielnych wagonów oraz oddzielnych przedziałów w takich wagonach — do składania sprzętu narciarskiego lub też doczepiania w razie potrzeby specjalnych wagonów do składania tego sprzętu. Dyrekcje wydadzą stosowne zarządzenia, co do organizacji, zgodnie z powyższem — masowych wyjazdów narciarzy na tereny narciarskie w dni świąteczne.

ZMIANY W BIURACH PODRÓŻY

W „FRANCOPOLU" objął naczelną dyrekcję p. Czesław Muszyński. Dyr. Leonard Kliks kieruje oddziałem wiedeńskim.

„AUSTRJA I WIEDEŃ" — urzędowe austrjackie biuro podróży, zostało w Warszawie zlikwidowane z dniem 1 stycznia r. b.

WACŁAW OLSZEWSKI.

Kraina polskiego słońca

(feljeton, nadany przez Polskie Radjo w dn. 18. XII. 1933 r.)

KWADRATURA SŁOŃCA

„Jasne słońce nad Podolem,
Po parowach kraj się zboczył,
Wielkim łukiem, czy półkolem
Dniestr ku morzu się zatoczy".

Temi słowy Wincenty Pol, syn ziemi podolskiej, charakteryzuje Podole. To też jadąc ku Tarnopolowi zdaje mi się, że skoro zobaczę tylko Dniestr, toczący się ku morzu, już będę wszystko wiedział o Podolu. Jakże inną była rzeczywistość! Dopiero po przybyciu do stolicy Podola i kilkugodzinnej rozmowie z przedstawicielami miejscowych sfer turystycznych, przekonałem się, że chcąc opisać w artykule dziennikarskim tę piękną ziemię porwałem się z przysłowiem motyką na słońce, tym razem na słońce Podola.

Opis Podola w ramach artykułu dziennikarskiego należy uważać za kwadraturę koła. Tem bardziej, że kołem tem jest tutaj krąg słońca, tego samego słońca, które stanowi herb ziemi podolskiej, i które zaklęte jest w każdy szczegół przyrody podolskiej. Znajduje się ono w kiści winnego grona, i w olbrzymim kłosie kukurydzy, i w płaskim liściu tytoniu, w słodyczy melona, arbuza, figi, rosnącej bez inspektów, w złotej brzoskwini i moreli, w całym krajobrazie i każdem źdźble trawy. Innemi słowy — nie bawiąc się w naukowe dociekania — dokonać analizy spektralnej podolskiego słońca, rozłożyć je na żywe pierwiastki, potem znowu złożyć razem. To już jest prostsze. A zatem przepuszczamy Podolę przez własną wrażliwość. To będzie nasz kryształ. Otrzymamy szereg poszczególnych obrazów. To będą poszczególne barwy. Po ukończeniu pracy, zgrupujemy barwy znowu na palecie. Jeżeli z nich złoży się znowu złoty kolor słońca — będzie to dowodem, że na palecie posiadamy Podole.

JARY

Jadąc na południe od Tarnopola odrazu wpadamy w najcharakterystyczniejszy krajobraz Podola — w jego jary. Jest to jedno z najpiękniejszych zjawisk przyrody, nietylko polskiej zresztą, coś, czego nie zastąpią najpiękniejsze widoki górskie, coś specjalnego stanowiącego ekstra klasę, samą dla siebie. O jarach Podola można mówić rozmaicie. Geolog stwierdzi, że zostały one wyżłobione przez przesuwające się zwały lodowe. Stwierdzi on dalej, jakie pokłady składają się na całość jarów, gdzie osadził się löss i jaką posiada grubość, wiele jest glinki, piasku, etc. Geolog będzie miał rację. Potem przyjdzie zoolog i zacznie opowiadać o zadziwiających unikatach świata żywego, znajdowanych jeszcze do dzisiejszego dnia w jarach Podola. Będzie on miał również rację. Botanik, rolnik, hodowca, fizyk, historyk — wszyscy oni będą mieli wiele do powiedzenia o jarach i wszyscy również będą mieli rację. Na samym końcu jednak przyjdzie dziennikarz i ten będzie miał największą rację, powie bowiem prosto z mostu, że nic go nie obchodzą naukowe i utylitarne właściwości jarów, a jedyne co jest w nich interesującego — to ich piękno.

Pójdźcie ze mną nad Seret, wijący się nieskończonym zygzakiem esów od Mikuliniec do Gródka, wśród dziesięciopiętrowych jarów! Przebiegnijcie nad wąskim a zdradliwym Zbruczem, niewinnym w swej cichości, a jakże kąśliwym w swych głębinach! Popłyńcie kajakiem o płaskiem dnie falami Dniestru lub Strypą wśród wielopiętrowych jarów pod Skoromochami, albo pod konarami wiekowych dębów i lip, ocieniających niższe już, ale jakże wspaniałe jary Złotej Lipy, spójrzcie na rumuński brzeg Dniestru na całej przestrzeni od Zaleszczyk do Okopów św. Trójcy! Opowiadać o ich pięknie? Słowami rysować ich barwę, o każdej porze dnia inną? Kreślić sylwety zamków, rozłożonych nad niemi? Nie, to trzeba widzieć! Ale tego nigdy nie zobaczy człowiek, zapatrzony w swój metr, kilogram i cyrkiel. A zatem precz z tem, skoro się jest tutaj! Szkicownik, paleta i stalugi oraz aparat fotograficzny — oto jedyne przybory, będące na miejscu wśród jarów Podola.

ZAMKI

Drugą charakterystyczną cechą krajobrazu podolskiego są zamki. I tutaj znowu się posprzeczam, tym razem z historykiem. Nic mnie nie obchodzi bowiem obecnie znaczenie historyczne tych zamków. To było i już nigdy nie wróci. I ostatecznie dla współczesnego turysty wszystko jedno jest, który zamek wznosił Koniecpolski, który zaś Herburt, Kalinowski, Kątski, Sieniawski, Golski czy inny magnat. Również bez żadnego znaczenia jest, która z ruin budowana była niegdyś systemem fortalicjowym, która zaś nowoholenderskim. To również już nie wróci. Ale to, co nie minęło i nigdy nie minie, to piękno zamku podolskiego, nawet w ruinach, to jego dumna sylwetka na wysokim grzbiecie jaru, jego wielka postać i majestat, bijący z ruin jeszcze do dzisiejszego dnia, i do dzisiejszego dnia jeszcze aktualne „jestem".

Zamków Podoła nie zdobią laury, wijące się w ruinach. Z pod stóp turysty nie wybiegają strwożone jaszczurki, a sowy nie wszędzie gnieżdżą się w powałach wież. Ruiny przeważnie nie są owiane nawet nibem żadnej legendy. Ale mogą one wiele powiedzieć o zdarzeniach, które rozgrywały się pod ich murami i o losach nietylko Polski, ale całej Europy, które u ich stóp rozstrzygały się.

Ruiny zamków w Skale, Czortkowie, Brzeżanach, Tarnopolu, Buczaczu, Krzywczu, Trembowli, Zbarażu i gdzieindziej, to wielkie pomniki tego, czem Polska była na tych ziemiach od najdawniejszych czasów, to wielkie i ważne dokumenty naszej własności, znacznie ważniejsze od pergaminowych dokumentów czasów dawnych i papierowych not czasów obecnych, za pomocą których nieraz wrogowie nasi starają się sofistycznie dowieść kto tutaj od wieków był gospodarzem i do kogo ta ziemia powinna właściwie należeć.

Potomkowie jeńców tatarskich i tureckich mogą na terenach międzynarodowych spokojnie nawet fałszować akty historyczne.

Ale proszę sfałszować polskie zamki na Podolu!

Niestety, w dzisiejszych warunkach zamki czeka zakłada,gdyż prawie cała konserwacja odbywa się tylko dzięki dobrej woli czynników społecznych. Widziałem między innemi na własne oczy w Czortkowie, jak miejscowy kierownik szkoły własnoręcznie strugał bal, mający podtrzymać walącą się bramę zamku czortkowskiego, wiem, jak dzielnie dopomaga w tej akcji KOP, jak w tym samym Czortkowie obecny wojewoda tarnopolski, pułkownik Maruszewski, ówczesny dowódca brygady KOPu popierał sprawy konserwacji zamku, które bynajmniej do niego nie należały, jak w Tarnopolu władze wojskowe odbudowały zamek Tarnowskich, jak starostowie w Trembowli i Zbarażu cudem wydostają się z wykrojonych budżetów jakieś drobne sumy na konserwację zamków i jak właściciele ich, wielcy magnaci, wykazują zupełnie desinteressement na zapadanie się zamków w ziemię. Wiem jak walczy Podolskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze z niezmordowanym prezesem radcą Kunzekiem na czele o każdy grosz na konserwację zamków i jak mało tych groszy zdobywa.

Jesteśmy w tej chwili biedni, to prawda. Ale nie wolno nam dopuszczać, pomimo wszystko, do zniknięcia zamków podolskich ż powierzchni ziemi, jak nie wolno nam dopuszczać do zniszczenia naszych ważnych dokumentów historycznych. A zamki Podola są niemi w stopniu wcale nie mniejszym niż Wawel czy warszawski Zamek Królewski, tylko nie wszyscy jeszcze zdajemy sobie z tego sprawę.

CHATY

Niezwykle charakterystycznie wyglądają chaty na Podolu. Przeważnie są one z gminy i kryte strzechą. Budynek mieszkalny jest z zasady trójwnętrzny, rzadko kiedy dwuwnętrzny. Chata posiada dwie izby i komorę, przedzielone sienią. Chata wraz z zabudowaniami gospodarczemi posiada charakterystyczny wygląd czworoboku, obwiedzionego płotem, przeważnie plecionym z gałęzi, często jednak usypanym z kamieni. Budynki gospodarskie wznosi się z tego samego materjału, z którego zbudowana jest chata, ale zasadniczo nie bieli się ich, to też odcinają się one jaskrawo od mieszkalnej części zagrody.

Chaty nie buje się nigdy tam, gdzie przedtem była droga, gdyż tamtędy chodzi djabeł. Przy wyborze miejsca konieczna jest pewna ofiara, dawniej ludzka, obecnie zwierzęca. W tym celu wprowadza się do nowego domu koguta, kurę, lub parę królików i zamyka się na całą dobę celem zniszczenia czarów. Dom może być „założony" na śmierć, chorobę ułomność dzieci, pomór bydła, etc. W każdym razie cieśla musi na coć dom „założyć", gdyż inaczej jemu samemu mogłoby się przytrafić jakieś nieszczęście. Na dachu nowozbudowanego domu kładzie się butelkę z wodą święconą i kromkę chleba. Jeżeli przedmioty te przez 3 dni zostaną nienaruszone, w domu będzie panowało szczęście.

Z rozmaitych części domu duże znaczenie mają okno i próg, na którym odprawia się wiele praktyk. Ważnem miejscem jest również pokucie, dawny zaś kult ognia przetrwał w czczi, jaką lud otacza piec.

PRAWO LUDOWE

Podolskie prawo ludowe bardzo często nie zgadza się z pisanem. Jeżeli np. chodzi o dziedziczenie, uwzględnia się przedewszystkim tych, którzy przyczynili się do pomnożenia dobytku. Służących w wojsku, lub przebywających w mieście wyklucza się często od dziedziczenia. Kobiety posiadają mniejsze prawa pod tym względem, gdyż zamiast części majątku otrzymują tylko niewielką odprawę.

d. c. n.

ANDRZEJ TENCZYŃSKI, Kraków.

Tatry dobrem ogółu, czy folwarkiem snobów i kombinatorów?

Niebywały atak krakowskiego „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" na ideę ochrony przyrody i Tatrzański Park Narodowy wymaga należytego napiętnowania przez jak najszersze warstwy społeczeństwa, gdyż pismo to jest poczytne, chociaż — na szczęście — coraz więcej ludzi zapatruje się na jego działalność z poważnemi zastrzeżeniami (wystarczy przypomnieć chociażby komunikat kurji krakowskiej z dnia 18 stycznia b. r., zakazujący księżom wszelkiej współpracy z tym dziennikiem).

O negatywnym wyniku kampanji prowadzonej przez „Ilustr. Kuryer Codz." jesteśmy przekonani, gdyż akcja ta wywołała oburzenie jak najszerszych warstw społeczeństwa. Artykuły „Il. Kuryera Codz." były napisane z takim brakiem logiki i zawierały takie mnóstwo fałszów, a pozatem ich cel był tak niezgrabnie zamaskowany, że ludzi zbałamuconych było niewiele, nawet wśród takich, którzy sprawy dokładnie nie znali, lub nie czytali licznych sprostowań w innych dziennikach. „Il. Kuryerowi Codz." udało się pewną ilość ludzi wprowadzić w błąd, gdyż wystąpił z niebywałym tupetem, podając i upierając się przy licznych nieprawdziwych faktach, ale nawet taka metoda — połączona nadto z niesłusznem atakowaniem Rządu — na dłuższą metę zawodzi. „Il. Kuryer Codz." ogłosił kilka „głosów" swych sympatyków, ale te też roiły się od fałszów, lub też — po zorjentowaniu się w sytuacji — zostały odwołane.

Więc któż właściwie popiera akcję „Il. Kuryera Codz."? Pismo to twierdzi, że ma masowe poparcie turystów i społeczeństwa, ale gdzież choć ślady dowodów? W rzeczywistości *żadna organizacja, ani żadne pismo* nie poparło „Il. Kuryera Codz.", natomiast w licznych dziennikach i na zebraniach, jakie się już odbyły w różnych miastach, napiętnowano akcję „Il. Kuryera Codz." i wyrażono uznanie dla prac nad utworzeniem Tatrzańskiego Parku Narodowego. Uchwały takie powzięły już dotychczas takie organizacje lub ich oddziały, jak Pol. Tow. Tatrzańskie, Pol. Tow. Krajoznawcze, Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych, organizacje harcerskie, akademickie, pedagogiczne, społeczne, kulturalne, naukowe, zawodowe i różne instytucje państwowe.

Wyjaśnimy jeszcze, że wysuwany przez „I. K. C." projekt budowy kolejki na Czerwone Wierchy jest wprawdzie projektem długoletniego członka zarządu Pol. Tow. Tatrz., ale *byłego* członka i że jest nim p. Roman Kordys, jeden z redaktorów „I. K. C.", znany nie jako miłośnik Tatr — jak podaje „I. K. C." — lecz z tego, że już przed wojną podpisywał odezwy za budową kolejek w Tatrach i który obecnie już nie jest w zarządzie Pol. Tow. Tatrzańskiego, które jego poglądów nie podziela. Protestujemy również podaną przez „I. K. C." wiadomość jakoby słowackie gminy podtatrzańskie wypowiedziały się przeciw Parkowi Narodowemu w Tatrach, gdyż była to enuncjacja jedynie przedstawicieli Niemców spiskich, którzy sprzeciwiają się dążeniom Słowaków i Czechów.

Nagła zmiana frontu „Il. Kuryera Codz." była z początku nie przez wszystkich zrozumiała, ale obecnie społeczeństwo ma już naogół wyrobiony sąd w tej sprawie, mimo, że „I. K. C." ma odwagę twierdzić, że występuje w obronie interesów ogółu. Słusznie napisał w tej sprawie znany literat Ferdynand Goetel w artykule p. t. „Ochroniarze i geszefciarze" (Gazeta Polska z 30.I. b. r.): „Interes jednostki nie może się jednak w tym wypadku przeciwstawić interesom ogółu. Jeśli się niemi zasłania, nie sprawia jeszcze, aby uwierzyć mu na słowo. Zdolność przejrzenia takich spraw jest miarą dojrzałości społeczeństwa, a umiejętność zapobieżenia im wykładnikiem jego sił żywotnych i moralnego zdrowia".

Wierzymy, że Tatry nie zostaną oddane na pastwę przemysłowców, tak jak tego chce p. Kordys i „Il. Kuryer Codz." lecz zgodnie z życzeniami i pragnieniami ogółu społeczeństwa, które już tylokrotnie przez liczne organizacje wypowiadało się w tej sprawie, stanie się wkrótce Parkiem Narodowym, gdyż są one skarbem narodu i ich przyrodzone wartości nie mogą być umniejszone dla korzyści nielicznych jednostek.

MOMENT SPOŁECZNY

W całej poruszonej przez „I. K. C." sprawie najgłębszą myślą był niewątpliwie moment *socjalny*. „Tatry są dobrem całego narodu — nie można oddawać ich elicie ochraniarzy; każdy ma prawo w *pełni* z Tatr korzystać; Tatry są płucem Polski, winny więc być przybytkiem swobody a nie krępujących przepisów i ograniczeń; otwórzcie i uprzystępnijcie Tatry!" — oto myśl przewodnia „I. K. C.". Wedle niej ochraniarstwo jest antyspołeczne, gdyż pozbawia masy użycia gór w posób jak najszerszy, jak najbardziej nieograniczony; starcy, kaleki i słabi nie mogą kolejką czy szosą wjechać wgłąb Tatr, silni i młodzi nie mogą hałasować, strzelać, krzyczeć, śmiecić, łapać ryby oraz kąpać się i pływać we wszystkich stawach i potokach górskich (?), zrywać ku swej radości naręcza kosówki i kwiatów, rozkładać się w obozach letniskowo-campingowych w dowolnem miejscu, posilać się w licznych bufetach stałych i wędrownych, wreszcie bawić się, tańczyć i szaleć w przybytkach wesołości i rozrywki. To są zarzuty, wysunięte rzekomo w imieniu mas, w imieniu demokratyzmu i w imieniu rzesz turystycznych przeciw „elicie sobków-ochraniarzy". A co słowo to fałsz, i to grubą szyty nicią. Przedewszystkiem regulamin Parku Narodowego tatrzańskiego dotąd jeszcze nie istnieje i nie można „grozić" czytelnikom przepisami, których niema, a posiłkować się jako argumentem — *projektem* regulaminu *innego* parku narodowego; jak wiadomo, każdy rezerwat i park narodowy chroni teren o innych wartościach przyrodniczo-krajobrazowych, co wpływa przedewszystkiem na inną jakość przepisów ochronnych; dlatego też nie istnieje nawet projekt jednolitego, choćby ramowego regulaminu polskich parków narodowych, a np. ogólne wytyczne opracowane w formie instrukcji przez Zakład Doświadczalny Lasów Państwowych w Warszawie w 1932 r., jakiemi się kieruje gen. dyrekcja tych lasów w administrowaniu państwowemi rezerwatami leśnemi — jest jedynie zbiorem przepisów leśno-hodowlanych; nawet i te instrukcje jednak podkreślają momenty turystyczno-krajoznawcze i ogólnokulturalne bardzo silnie. Rozsądnemu zresztą opracowaniu projektu przyszłego regulaminu Parku Narodowego w Tatrach z pewnością się nie dopomoże, skoro się (nieścisłe zresztą) wiadomości o jego projekcie zgóry przekręca i ośmiesza.

POMNIKI PRZYRODY I KULTURY WYMAGAJĄ OPIEKI!

Następnie, argumenty „I. K. C." i jego zwolenników są właśnie *szczególnie antydemokratyczne* i jak najbardziej sobkowsko - egoistyczne. Wszak zachowanie przyrody Tatr i ich krajobrazu w nieskażonem pięknie i pierwotności *dla wszystkich odwiedzających* (nietylko dla tych, którzy jednorazowo sobie użyją w sezonie danym i to tak, iż z Tatr uczynią śmietnik) — jest ideą jak najbardziej demokratyczną; przecież ochrona przyrody dba właśnie o to, aby i następne pokolenia coś zobaczyły. Celem istotnym tworzenia parków natury jest zachowanie danych terenów jako „pomników przyrody", ochronienie ich w nieskażonym stanie dla narodu; niektóre parki narodowe są zgóry przeznaczone na objekty naukowe (np. szwajcarski park Val Cluoza w Engadynie, w którym turystyka jest utrudniona, ale który jest tylko maleńką cząstką wspaniałego, przebogatego w tereny górskie świata alpejskiego Szwajcarji); inne — jak parki szwedzkie, hiszpańskie, amerykańskie, australijskie, nowozelandzkie, niektóre austrjackie, fińskie i włoskie, — są, obok względów badawczo-naukowych, przeznaczone przedewszystkiem dla turystyki i odpoczynku oraz radości rzesz ludzkich; jeżeli się jednak chce coś zachować, to należy to coś chronić; jeżeli się pragnie zaś chronić, to trzeba to czynić wedle pewnego porządku, według pewnej metody. Tą metodą nie jest jednak pozostawienie danych terenów swemu losowi — na pastwę ludzi; nie, ludzi trzeba niekiedy umieć kierować, trzeba prowadzić ich i — niestety — stróżować nieco nad nimi. Czyż moglibyśmy muzea i zbiory pozostawiać bez przepisów o zwiedzaniu i korzystaniu z nich, bez dozoru i opieki? Czyż w razie opuszczenia ich zupełnego — nie padłyby ofiarą wandalizmu zwiedzających? Zbiorów, zabytków sztuki i muzeów nie zostawiamy na łaskę losu i na pastwę oczywistego wandalizmu ludzkiego, lecz strzeżemy je właśnie ze względów *ultrademokratycznych*, mianowicie dla zachowania tych wartości nawet i następnym pokoleniom i wogóle tym wszystkim, którzy korzystać z tych wartości po nas przyjdą.

W narodzie doprawdy kulturalnym ochrona przyrody jest jedną z idei i pojęć duchowych cywilizowanego, uspołecznionego obywatela, opartych nie o zakazy policyjne, lecz stanowiących część jego zasad obywatelskich, wskazujących mu granice jego swobody takie, aby inni współobywatele obecnie lub w przyszłości z jego zachowania się szkody nie ponieśli. Ochrona przyrody, wyrywająca niekiedy cuda natury ze szponów przemysłowego wyużytkowania przez kapitał jednostkowy, jest ideą demokratyczną i to *najbardziej społeczną*, gdyż objekty chronione otacza opieką dla dobra i użytku *wszystkich*. Koncesje od tej zasady, o ile to się da tak nazwać, idą jedynie w kierunku uprzystępnienia zwiedzania tych objektów: — dostęp, dojazd, możność noclegu, posiłku; te jednak momenty muszą zawsze był dostosowane do obszaru danego parku natury, jego konfiguracji, charakteru oraz mieć na względzie takie ich urządzenie, aby charakter ten i pierwotność jak najmniej naruszyć i cechom jego właściwym jak najmniej ująć.

TATRY JAKO CZYNNIK PEDAGOGICZNY

Tatry są tak maleńkie w stosunku do zagranicznych masywów wysokogórskich, że polityka rezerwatowa winna iść w kierunku niedopuszczenia do rozbudowy urządzeń przemysłowych i technicznych, szos, kolejek, wyciągów, dancingów, barów, hotelów a także letnisk, krzykliwych obozowisk, werandowania, basenów pływackich, lodowisk i t. d. we wnętrzu Tatr; społeczeństwo w pełni uznając potrzebę a nawet konieczność wyżej wymienionych instytucyj *na Podtatrzu*, pragnie park natury w Tatrach przecież widzieć nie jako „luna-park" czy t. zw. „piwogródek", lecz jednak jako teren, z którego skarbów w pełni czerpaćby można w postaci widoków, przyrody, wrażeń, klimatu i t. d., — nadający się przedewszystkiem do odpoczynku nerwów po miejskiem, biurowem czy fabrycznem, męczącem, pracowniczem życiu codziennem, — do skąpania duszy w rzeczywistości surowej przyrody gór, jak najmniej skrępowanej ludzką wytwórczością, niewolą codziennych, człowieczych urządzeń. Tatry jako teren rozrostu tężyzny społecznej nie mają być w obecnej epoce realizmu celem jedynie westchnień i natchnień estety lub podziwu turysty czy miłości entuzjasty gór; mają one dziś również cel społeczny: *wychowywać tęgiego obywatela*. Młodzież i starsi mają tam jechać nie dla zażycia owoców współczesnej techniki, jak wyciągi linowe, pojazdy mechaniczne, centralne ogrzewanie, radjo czy jazz na parkiecie dancingowym, lecz dla nabrania sił w zmaganiu się z przyrodą, w marszach górskich, w umiejętności dania sobie rady wobec sił natury, w poradzeniu sobie przy pogodzie i przy słocie, w oswojeniu się z klimatem, w gotowaniu na maszynkach, w spaniu na noclegach choćby prymitywnych, w używaniu jadła skromnego i prostego. Tatry mają się stać ekranem wspaniałych wrażeń, szkołą życia z przyrodą, hartu duszy i ciała. Tatry zaś według tez „I. K. C." urządzone — byłyby tylko odpowiednie dla zniewieściałych niedorajdów, zblazowanych snobów lub stałyby się — lunaparkiem albo poprostu jarmarkiem t. j. folwarkiem geszefciarzy. Jednak wierzę, iż na to Polacy nie pozwolą! Przecież jednak Tatry jeszcze są dla nas również tem czemś nieuchwytnem, temi „ołtarzami swobody", tą „skalną pustynią", ojczyzną przdewszystkiem orła i kozicy, limby i kosówki, nią pozostały i pozostać muszą dla dalszych pokoleń; wymaga tego honor Polski, aby tę oazę swobody, wolną od kramarskich zapędów biznesmenów wielko i małomiejskich, zachować na dziś, na jutro i na zawsze!

ZACHĘTA DO ZNIEPRAWIENIA

Dalszym błędem wrogów ochraniarstwa — to wiara w kulturalność rzesz turystów. To gruby błąd; w Szwecji, Niemczech, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, jest lepiej, niż u nas — i to znacznie; lecz jednak i tam istnieją: regulamin, straż parkowa, przepisy karno-administracyjne, wyznaczone miejsca na obozowiska i t . p.; *wandalizm turystów* jest niestety u nas nieprawdopodobny; brak poczucia społecznego i kulturalności obywatelskiej wręcz niesamowity; zachęcanie więc do „jeszcze większej swobody" tych rzesz turystów, z których większość nie słyszała jeszcze o zasadach konieczności ochrony flory, zwierzyny, zabytków i t. d. jest zewszechmiar karygodne.

Skutkiem tego *zachęcanie* do *zniepravienia turystycznego*, tego nawoływania do zezwolenia na swawolę kompletną turystów terenie tatrzańskim — byłyby niektóre „głosy" czytelników „I. K. C.", które ukazały się jak gdyby na ostrzeżenie, coby się z Tatrami stało, gdyby „anty-ochraniarze" w nich rej wodzili. Przychodzi tu mimowoli na myśl świetna satyra, drukowana p. t. „Jak upiększyć Tatry" w t. I. „Wierchów" w r. 1923; autor „proponował" zabudowanie Hali Gąsienicowej hotelami, pensjonatami, sanatorjami, restauracjami; wystawienie altan nad stawami; budowę wyciągów, kolejek, szos; umieszczenie reklam widocznych i oświetlanych, pawilonów rozmaitych wewnątrz Tatr, połączonych mostkami i spacerowemi chodnikami, licznych bufetów-automatów (celem unikania noszenia prowiantu ze sobą w góry), automatów z papierem listowym i widokówkami, „pryszniców" pod siklawami oraz kabin kąpielowych przy stawach i rozlewiskach potoków i t. d.

ROBOTA ANTYPOLSKA I ANTYCZESKA.

Zdaje się, że powyższa satyra szłaby zupełnie po myśli „I. K. C.", którego artykuły wskazywałyby na to, że pochodzą ze sfer, dążących do „industrjalizacji" i gospodarczego wyużycia Tatr, chociaż autor ich zasłania się względami na interesy turystyki. Wynika to m. in. stąd, że anonimowy autor czy autorzy nie przebierają w środkach, posługując się nieraz świadomie argumentami fałszywemi lub zgoła błędnemi, jak np. dowodzeniem, że pobieranie opłat przy wjeździe do dol. Kościeliskiej nie jest przeznaczone na naprawę drogi, że wewnątrz amerykańskich parków natury stoją wspaniałe hotele i t. d. (stoją, jak wiadomo, tylko u wejścia do parków, wewnątrz są tylko skromne schroniska). Nawiasem dodamy, jak bardzo fałsze takie szkodzą Tatrom i ich przyszłości: powtarzają je już niemieckie pisma ze Spisza (np. kieżmarski „Karpathenpost"), stojące w ostrej opozycji przeciw polsko - czechoskowackiemu programowi Tatrzańskiego Parku Narodowego starają się torpedować ten plan wraz z pewną grupą niemieckich kolonistów spiskich z osławionym posłem Andorem Nitschem na czele pomysłami eksploatacji Tatr przez zabudowanie ich wnętrza hotelami i szosami, przez wycinanie intensywne lasów, rozwój polowania i t. d.

CEGIEŁKA DO ZUBOŻENIA KULTURY

Następnym grzechem anty - ochraniarzy to świadome odstręczanie czytelników względnie słuchaczy od realnych wyników, powału lecz stale pomnażających się w dziedzinie ochrony przyrody, która jako idea i jako codzienna praktyka świadczy co do swej strony jakościowej i ilościowej o kulturze danego narodu, podobnie jak świadczy o tem ochrona zabytków sztuki, statystyka zużycia mydła lub rozwój ustawodawstwa ochrony zwierząt przed znęcaniem się w danem społeczeństwie. Podkopując ideę i praktykę ichrony przyrody wsród szerokiego grona swych czytelników, „I. K. C." niestety dodaje cegiełkę do *zubożenia kultury polskiej*, do jej *pomniejszenia o pewne dobro*. Co innego fachowa lub nawet niefachowa dyskuja nad niektóremi szczegółami akcji parków narodowych, wytknięcie tego lub owego błędu i nawet wypomnienie fałszywego kroku lub niedopatrzenia osób, kierujących ruchem, co innego dyskusja „jak' urządzić Park Narodowy, a co innego zaś nieprzytomne walenie w pragnącem uchodzić za objektywne i szermujące w obronie „demokracji" i ideałów społecznych piśmie, jakiem jest „I. K. C.", w sumę dokonanych wysiłków, w sens samej idei ochrony natury, w całość przemiany umysłowej, jaka po tak olbrzymiej, 20-letniej przeszło pracy doprowadziła nietylko kulturalną ale i znaczną część ludowej warstwy naszego narodu do zżycia się z ideą tą, do uznania jej za swoją potrzebę, do praktycznego jej ujmowania i korzystania z jej dobrodziejstw. Ten moment świetnie podkreślił Ferdynand Goetel, znakomity pisarz, były długoletni prezes Pen-Clubu, w swym artykule, drukowanym w dn. 30.I. b. r. w „Gazecie Polskiej" p. t. „Ochraniarze i Geszefciarze". Do artykułu i jego sensu powracamy jeszcze i z tego powodu, że już sam tytuł nasuwa nam pewne myśli, których skojarzenie doprowadzić nas musi jeszcze raz nieomylnie do poszlak, że należy do rzekomo ideowej i społecznej akcji „I. K. C.", jednakże zastosować zasadę: *„is fecit cui prodest"* — jednem słowem, że akcja służy, być może, do pokrycia konkretnych planów zindustrjalizowania Tatr (oczywiście jedynie „turystycznego": hotele, kolejki, mleczarnie, szosy, garaże, stacje benzynowe i t. d.)?

Dalszy błąd; jeśli za grzech poczytuje się pewnym osobom lub czynnikom zezwolenie, a potem niemożność wstrzymania rozwoju ś. p. „Kamieniołomów Tatrzańskich" w Krokwi, to czyż nie grozi daleko większem zniszczeniem otoczenia prowadzenia kolejki dolinami, nalami i zboczami górskiemi na jeden ze szczytów tatrzańskich o wysokości ponad 2000 m. n. p. m.!

FASZYWE ARGUMENTY

Dalszy argument fałszywy: rzekomy wzgląd na ludność góralską. Zwracamy uwagę na fakt podniesiony w replice prof. W. Szafera, że oficjalna reprezentacja zrzeszonej góralszczyzny polskiej, t. j. „Związek Podhalan", tak przez swe centralne organy jak i przez swe poszczególne ogniska, wypowiedziała się ostatnio *za* Parkiem Narodowym w Tatrach i *za* przyspieszeniem jego organizowania.

Dalszym fałszem jest powoływanie się na głosy ze sfer turystycznych.

Reprezentacjami turystów nie są jednostki rozproszone, lecz przedewszystkiem turyści zespoleni w organizację. Najwięcej zaufania moralnego i umysłowego mamy do głosu i poglądów tych organizacyj, które najdawniej u nas istnieją, które wykazywały zawsze i wykazują nadal swą stale młodzieńczą żywotność. Pol. Tow. Tatrzańskie, od 80-ciu lat ubiegłego stulecia wojujące o ochronę Tatr, i dziś stoi mocno oparte o swoje tezy, zawarte w statucie, powtórzone i rozwinięte na licznych zjazdach delegatów, na walnych zgromadzeniach swych oddziałów, kół i sekcyj. *Turystyka i ochrona przyrody są w polskiej ideologji górskiej nierozłącznie związane.* Dla rzesz turystów górskich ochrona terenu górskiego przed zniszczeniem, industrjalizacją, znieprawieniem motłochu — jest racją bytu turystyki. Turystyka ucieka świadomie od komfortu i zgiełku życia miejskiego do surowej, świeżej, pulsującej prawdziwem życiem przyrody, aby się skąpać w jej pełni, aby zaznać jej ożywczego, uzdrawiającego tchnienia. Turystów zorganizowanych w P. T. T., przepojonych umiłowaniem dla gór, rozumiejących życie gór, świadomych świata górskiego, nie przerażą pewne przepisy porządkowe o zakładaniu ognisk czy ograniczeniu wstępu do paru rejonów (jakże rzadkich zresztą w projekcie paru zaledwie rezerwatów ścisłych w Tatrach). Turysta zorganizowany, świadomy, nie będzie oszukiwał strażnika górskiego, ale będzie z nim współpracował i pomagał mu.

DEMAGOGJA

Demagogiczność akcji przeciw Parkowi Narodowemu w Tatrach piętnuję, gdyż masowy ruch turystów idzie, jak wiadomo, tylko i jedynie utartemi szlakami, które się dla tych mas corocznie naprawia i poszerza, znakuje i umacnia, tak, jak się rozbudowuje dla nich schroniska, poszerza świetlice i jadalnie w nich i t. d. (czy „I. K. C." nie rozumie, że np. przeniesienie wdół o paręset metrów schroniska przy Morskiem Oku — to budowa gmachu o wiele szerszego, któryby, w odróżnieniu od obecnego, mógł pomieścić całość rzesz turystów samochodowych i autobusowych obok pieszych, co w obecnem schronisku, ze względu na jego położenie na wąskiej morenie jeziora, niemożliwem do rozbudowy, jest zadaniem nie do rozwiązania?). Jeżeli mówiliśmy tu o roli P.T.T., które od początku swej działalności włączyło do swych celów ochronę przyrody jako postulat równoległy do rozwoju turystycznego, to godzi się nadmienić, że druga poważna organizacja turystyczna w Polsce, jaką jest *Pol. Tow. Krajoznawcze, stoi na tem samem stanowisku*, że ideologja *równoległości* turystyki i ochrony przyrody stała się jedną z wytycznych działalności Związku Pol. Tow. Turystycznych, Asocjacji Słowiańskich Tow. Turystycznych, a potem Międzynarodowej Unji Alpinistycznej, co tem łatwiej doprowadzone było do skutku, że jest to również ideologja najpoważniejszych klubów i towarzystw turystyki górskiej zagranicą.

Turyści niezorganizowani, idący luzem, nie są przepojeni żadną „ideologją turystyczną", idą w swem praktycznem zachowaniu się częściowo za hasłami, które słyszą dokoła lub którym ulegają ze swego otoczenia codziennego. Celem naszym winno być, aby ich do stowarzyszeń turystycznych przyciągnąć a przynajmniej hasłami najszlachetniejszego uprawiania i pojmowania turystyki ich myśli i uczucia przepoić. Niestety, akcja „I. K. C." działa tu odwrotnie. Gazeta o takiej poczytności winna starać się turystów polskich umocnić w poczuciu obywatelskiem; powinna współpracować z głównemi towarzystwami turystycznemi w przekonywaniu rzesz wędrujących po naszych górach; niezbaczanie w niektórych okolicach ze znakowanej ścieżki, to nie zakaz policyjny, ale przedewszystkiem wewnętrzny, rozsądny nakaz psychiczny turysty. Turysta każdy winien zrozumieć sam niewłaściwość pewnych swoich własnych zachcianek i korzystając w pełni z poczucia swobody górskiej, powstrzymywać się sam od niewłaściwego zachowywania się w górach.

KŁAMSTWO O ZAMKNIĘCIU TATR

Rozpuszczanie wieści o zamknięciu Tatr jako Parku Narodowego jest również rzeczą w wysokim stopniu niewłaściwą; rozchodzić się bowiem *jedynie* może o pewne ograniczenie, jak już wspomnieliśmy, dostępu do paru *bardzo niewielkich okolic*, przeznaczonych na matecznik dla fauny górskiej lub na rezerwaty leśne (utworzone być mają one jedynie w kilku *nieodwiedzanych niemal dolinkach*). Jeżeli zaś chodzi o proponowane udzielenie uprawnień turystom zorganizowanym w tow. turystycznych, do ułatwień w przebywaniu w ściślej chronionych częściach Parku Narodowego, oparta ona ma być nie o egoistyczny elitaryzm bynajmniej, lecz wskazywać ma na to, że obdarza się zaufaniem co do zachowania się w górach turystę, który przystępując do organizacji, przyjął za swoje jej reguły i zasady w odniesieniu do świata gór, w odróżnieniu od niestety uzasadnionej obawy i nieufności wobec turysty „dzikiego", okazującego się aż nazbyt często — wandalem turystycznym i szkodnikiem społecznym. Stanowisko takie będzie tedy usprawiedliwione myślą o górach, jak również stać się powinno magnesem do tak niepopularnego wciąż w Polsce *stowarzyszania się* i organizowania rzesz naszego super-indywidualistycznego narodu, gdyż zarówno turystyka jak i ochrona przyrody są znakomitemi *szkołami obywatelstwa*, co poświadczają organizacje pedagogiczne, zrzeszenia rodzicielskie, harcerstwo i t. p. — o ile

(dalszy ciąg na str. 4-ej).

Ostatnie strzały z „prywatnego frontu"

W całym sporze, jaki z resztkami zaciekłości prowadzi IKC ze zwartą opinją społeczeństwa polskiego o industrjalizację Tatr, widoczna jest czerwonemi nićmi szyta tendencja: upieczenia własnej pieczeni przy rozdmuchanem ognisku. I nie przydadzą się na nic gołosłowne twierdzenia, że... wprost przeciwnie. Im więcej gorączkowo broni się p. Dąbrowski przed posądzeniem go o chęć osiągnięcia osobistych korzyści przez rzucenie Tatr na bezwzględny łup niekulturalnej gawiedzi, tem więcej danych przemawia za tem, że właśnie ta gawiedź potrzebna jest panu posłowi dla jego dalszych celów w Tatrach. Z początku atakujący IKC, zaatakowany zkolei przez kilkadziesiąt tysięcy zwolenników ochrony Tatr, teraz już tylko broni się i odstrzeliwuje, ale w tej gorączkowej obronie popełnia szereg gaf, tak charakterystycznych dla bronionych pozycyj, niemożliwych już do utrzymania.

IKC po desperacku przestał walczyć fair. W obecnej chwili jest mu już wszystko jedno. Sprawa jest w opinji publicznej pogrzebana. O żadnych dalszych koncesjach w Tatrach niema więcej mowy, a projekty „ucywilizowania" gór przez koleje linowe czy zębate mogą wywołać tylko śmiech na sali, nie mniejszy niż projekty dotyczące dancingów, zabaw i karnawałów ludowych w najpiękniejszych partjach górskich. O tem musi zapomnieć na dłuższy czas właściciel „koncernu". To też nie mogąc przeboleć faktu, że nie wszędzie znajdować się będą sfery jego wpływów, że nie na każdej górze i przełęczy będą leżały strzępy jego pism, pozostawione przez okolicznych sonntagsjägerów przy rozlicznych czynnościach fizjologicznych, miota się obecnie i nie pragnie już nic innego, jak... odzyskać popularność, tak mocno nadwerężoną przez ostatnie posunięcia.

Ten ostatni szał walki, ostatni atak huraganowy z poprzetrącanych haubic, może przynieść tylko dalszą szkodę niefortunnym strzelcom. Można było zapomocą licznych sofizmatów atakować z lepszym lub gorszym rezultatem samą zasadę ochrony przyrody, ale, jeżeli się już sięga do inwektyw osobistych, jeżeli w zaciekłości, żeby nie powiedzieć bezczelności, usiłuje się rzucić cień na najbardziej poważane i zasłużone nazwiska — wtedy już staje się dla każdego jasnem, że to jest ostatni nabój, po którym niema dalej czem strzelać. Niema zresztą poco. Pozycja, jak zaznaczyliśmy, jest stracona. Dotychczasowa dyskusja, w której z jednej strony wzięło udział ok. 100.000 taterników, z drugiej zaś Ilustrowany Kurjer, Tajny Detektyw, i inne wróble na dachu, wykazała tylko, że społeczeństwo polskie pragnie tańczyć u Karpowicza i Trzaski, nie zaś na Giewoncie, że hotele publiczne i inne podobne domy mogą sobie spokojnie dalej prosperować w Zakopanem, nie zaś koniecznie na Kościeliskiej, a wreszcie, że same cepry wogóle nie życzą sobie jeździć przyszłą kolejką linową „cywilizatorów" gór, ani jadać w ich grill-roomach ponad linją chmur, gdyż gulasz na wysokości ponad 1000 metrów nie wydaje im się dość dobry.

Z drugiej strony znowu 100.000 taterników pragnie Tatr właśnie dla ich pierwotnej, dzikiej przyrody, nie zaś dla luna-parku.

Sytuacja jest więc zupełnie wyjaśniona. Niech sobie p. Dąbrowski dalej patronuje Zakopanemu, jeżeli to jemu i gminie dogadza, ale niech nie pnie się koniecznie w góry ze swojemi przejrzystemi zamiarami, tak źle maskowanemi pozorną troską troską o udostępnienie gór ogółowi.

Tatry, tak, czy inaczej, zawsze będą stanowiły własność narodu, i każdy, kto będzie mógł zagwarantować odpowiednie poszanowanie ich, będzie mógł pełną piersią wdychać ich powietrze na każdej piędzi. Nikt nie ma zamiaru przeciwstawiać się tej oczywistości. Nie wynika z tego bynajmniej, że każdy kombinator będzie mógł w każdym punkcie zapaskudzić je, nawet jeżeli użyje do tego celu wydawnictw „koncernu".

Jedno tylko należy stwierdzić po przegranej IKC: Dyskusja, jakkolwiek stopniowo sprowadzana przez niego na coraz niższy poziom, otworzyła oczy całej Polsce na dwie rzeczy: po pierwsze na rzeczywistą wartość Tatr, przy której utrzymaniu cały naród stanął jak jeden mąż, po drugie zaś na to, c z e m u i k o m u służy cierpliwy papier wydawnictw „koncernu", z dobrą wiarą odczytywany nieraz od deski do deski, zamiast być na tejże zawieszanym na gwoździu.

To też nie pomogą tu już żadne dalsze miotania się „prywatnego frontu". Sprawa jest bezapelacyjnie przegrana w oczach całego społeczeństwa i wszystko, co „prywatny front" jeszcze może wystrzelić z siebie, będzie nosiło już tylko charakter groteskowego fajerwerku. Przekonać nikogo już nie może, może jedynie dalej tracić popularność. Ale to już jest prywatna sprawa właściciela „koncernu", interesująca może tylko konkurencyjnych wydawców dzienników. Opinji publicznej nie obchodzi ona, gdyż stanowisko jej zostało już wypowiedziane.

I może dlatego właściwiej byłoby, aby „prywatny front" lepiej zaczął z kolei strzelać w stronę następnej sensacji, gdzie może lepiej trafi.

Dr. Walery Goetel, Kraków. Prof. Akademji Górniczej w Krakowie.

Górskie Parki Narodowe w Polsce

Ruch tworzenia Parków Narodowych w najpiękniejszych punktach łańcucha Karpat wyszedł z kół naukowych i turystycznych. Wśród tych ostatnich zajęło się tą sprawą przedewszystkiem najczynniejsze z naszych towarzystw turystycznych, pracujących w górach, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Już przed 50 laty P. Tow. T., pod wrażeniem zniszczenia Tatr, zawiązało osobne towarzystwo Ochrony Tatr, które zbierało pieniądze na wykup Tatr z rąk spekulantów, a wybitny wielkopolski działacz, piszący pod pseudonimem X. Wielkopolanin, ogłosił artykuł w Pamiętniku Tow. Tatrz., nawołując do utworzenia z Tatr Parku Narodowego im. A. Mickiewicza na wzór Parku Yellowstone. Grożące Tatrom niebezpieczeństwo uchylił ś. p. hr. Zamoyski, kupując dobra zakopiańskie na licytacji.

W latach przedwojennych rozpoczęła działalność przy P. T. T. osobna Sekcja Ochrony Tatr. P. T. T. wzięło energiczny udział w akcji przeciw projektowanej budowie kolejki zębatej na Świnicę oraz w akcji ochrony roślin i zwierząt tatrzańskich (szarotki, kozice, świstaki i t. p.).

W niepodległej Polsce P. T. T. z całą siłą podjęło prace nad ochroną przyrody zagrożonych najpiękniejszych grup górskich i wzięło czynny udział w akcji tworzenia Parku Narodowego na Babiej Górze, w Pieninach, Tatrach i Czarnohorze.

Naczelną zasadą w tworzeniu tych parków narodowych jest korzyść dla turystyki. Chodzi o ocalenie przed zniszczeniem pięknych terenów dla uprawiania turystyki. Taką podstawową publikacją dla Parku Narodowego Tatrzańskiego był protokuł przedstawicieli nauki polskiej i czechosłowackiej, zebranych w Krakowie w dniach 8 i 9 grudnia 1926 r. z inicjatywy Polskiej Akademji Umiejętności i Czeskiej Akademji Nauk, ogłoszony w roku 1926 drukiem.

W protokule czytamy (str. 3) że, naczelnem zadaniem Parku Narodowego Tatrzańskiego ma być utrzymanie Tatr po obu stronach granicy jako miejsce pociągające ruch turystyczny obu państw oraz cudzoziemców osobliwością i pięknością górskiej, niczem niezniszczonej przyrody i polem badań naukowych.

A więc żadne ograniczenie dla turystyki! Góry mają być dla wszystkich! A więc nie leży w programie Parku zamykanie Tatr dla turystów. Żadna instytucja kulturalna ani turystyczna nie powzięła takiej uchwały, ani nie wyraziła takiej opinji. Również ja, jako czynny od szeregu lat taternik, turysta i narciarz, nigdy nie zgodziłbym się na takie tendencje. Park Narodowy tatrzański ma służyć dla ludzi, ma być typem parku narodowego amerykańskiego, gdzie użytkowanie turystyczne wysuwa się na pierwszy plan, a nie szwajcarskiego, służącego niemal wyłącznie dla celów naukowych. Jedynie w niewielkich częściach Tatr, o mniejszem znaczeniu turystycznem, mają być zaprowadzone rezerwaty zupełne i tylko tam będą wprowadzone pewne ograniczenia w ruchu turystycznym w postaci chodzenia po określonych ścieżkach i t. p.

Ma to na celu umożliwienie turystom oglądania zwierzyny górskiej, która przy bezładnem chodzeniu turystów po górach ucieka przed człowiekiem. Ale i do tych partyj będzie dozwolony wstęp dla turystów, a nawet masowych wycieczek, pod odpowiednie kierownictwem. Określenie które to będą partje Tatr, nastąpi przy całkowitem porozumieniu się ze wszystkiemi czynnikami zainteresowanemi. Gwarancję, że tak będzie, daje fakt zamierzonego powołania do Komisji Parku Narodowego Tatrzańskiego przedstawicieli sfer turystycznych oraz czynników miejscowych, o czem pisałem już w jesieni 1933 r. w artykule „Utworzenie pogranicznych Parków Narodowych“ w roczniku P. T. T. „Wierchy“.

Znoszenie pewnych barwnych znaków w Tatrach nastąpiło na postawie uchwały P. T. T. z powodu przeładowania Tatr ścieżkami w sposób nieproporcjonalny do podobnych obszarów alpejskich oraz od strony czechosłowackiej Tatr. Natomiast podjęło P. T. T. wielkim kosztem i trudem rozbudowania głównych ścieżek tatrzańskich, hołdując zasadzie mniejszej ilości szlaków ale dobrych, jak nadmiernej ilości źle utrzymanych. Jednak i na niektórych szlakach turystycznych, jak np. przez Pańszczycę na Krzyżne, gdzie projektowany jest rezerwat dla zwierzyny i gdzie zniesiono znaki kolorowe, ma być ruch turystyczny utrzymany. Nikt z miarodajnych czynników turystycznych nie myśli o zniesieniu Orlej Perci. Co do schronisk powzięły miarodajne organizacje turystyczne uchwały idące w kierunku niemnożenia nadmiernej ilości schronisk, ze względu na mały obszar Tatr, ale natomiast poprawienia ich jakości i powiększenia rozmiarów.

W szczególności P. T. T. wypowiada się stale przeciwko budowie kolejek zębatych, czy też linowych w głębi Tatr. Pod tym względem zajęły stanowisko zgodne wszystkie kluby turystyki górskiej w Polsce. Ostatnio Szwajcarski Klub Alpejski przeprowadził zwycięską akcję przeciwko budowie kolejki na szczyt Piz Bernina, a obecnie Klub Alpejski Francuski apeluje do towarzystw alpinistycznych całego świata o poparcie akcji klubu przeciwko budowie kolejki linowej na szczyt królewski Meij w Alpach Delfinackich. Również Klub Czechosłowackich Turystów zajął stanowisko przeciwne do ostatnio podanego projektu budowy kolejki na Gerlach.

Również absurdalne są wszystkie projekty szos w głąb Tatr. Absurdalne tembardziej, że do dzisiejszego dnia stan drogi Kraków — Zakopane jest rozpaczliwy, że ulice w Zakopanem są w stanie okropnym, połączenie z czechosłowacką stroną, przez Jaworzynę, musi się odbywać na autobusach o podwoziu czołgowem z powodu zupełnego braku drogi, że niema dotąd drogi i mostu przez Witów i Chochołów do Zamków Orawskich, że niema dotąd tak pierwszorzędnych inwestycyj w Zakopanem jak basen kąpielowy i wyciąg linowy na Gubałówkę, któryby otworzyłby teren Gubałówki, tej przyszłości Zakopanego.

Na stanowisku najtroskliwszej ochrony przyrody górskiej i utworzenia górskich parków narodowych stoją wszystkie towarzystwa kulturalne i turystyczne Polski, jak o tem świadczą ich wielostronne uchwały, a więc Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Związek Polskich Towarzystw Turystycznych, Polski Związek Narciarski, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i t. d. Górskie parki narodowe są najlepszą formą zabezpieczenia od zniszczenia przyrody górskiej, przy pełnem zabezpieczeniu swobodnego rozwoju turystyki.

Tatry dobrem ogółu, czy folwarkiem snobów i kombinatorów?

Dalszy ciąg ze str. 3-ciej.

duch turystyki czy ochraniarstwa nie zostanie, rzecz prosta, skoszlawiony. Jeżeli jednak chodzi o ducha turystyki, to powtarzamy, że za właściwych reprezentantów jej uznać musimy jedynie tylko turystykę zorganizowaną, a więc w odniesieniu do Tatr — jedynie organizację tak zasłużoną, poważną i żywotną, jaką jest Pol. Tow. Tatrzańskie; w ideowość i ofiarność pracy P. T. T. dla społeczeństwa, narodu i państwa w obliczu świeżo obchodzonego uroczyście 60 lecia jego działalności — nikt wątpić nie śmie. Jeżeli zaś chodzi o czynniki czysto „ochraniarskie“ — to faktem jest, że przy zbyt „pryncypjalistyczne“ (jak np. prof. dr. M. Limanowskiego) są tam unikatami, i że naukowcy w pełni rozumieją potrzeby turystyki.

Z jednej strony nikt w Państw. Radzie Ochrony Przyrody ani w generalnej dyrekcji Lasów Państwowych nie pragnie wcale Tatr dla ruchu turystów zamykać, z drugiej zaś nawet „grupa I. K. C.“ przyznaje potrzebę stworzenia „rezerwatu turystycznego“ w Tatrach — a nie chodzi przecież chyba tylko o nazwę! Wiemy jedno: znakomita większość turystów polskich pragnie ochrony Tatr i stanie w jej obronie wraz z instytucjami społecznemi i kulturalnemi, sferami naukowemi, rządem i całą poważną prasą codzienną i perjodyczną. Spór o szczegóły wykonywania ochrony przyrody w Tatrach winien zaś być prowadzony w innej formie i w inny sposób, a przedewszystkiem na forum fachowem, nie zaś w postaci niewybrednego atakowania całości prac i wysiłków naszych czynników oficjalnych, społeczeństwa i jednostek ofiarnie działających, i to, jak dobrze wyczuwamy, atakowania raczej nie dla rzeczy samej w sobie, lecz *dla ubicia spraw postronnych*, zgoła z zagadnieniem ochrony gór niemających nic wspólnego.

„I. K. C.“ PRZECIWKO WSZYSTKIM

Widzimy więc, że za Parkiem Narodowym stoi najkompetentniejsza reprezentacja ludu podtatrzańskiego; za tą ideą stoi rząd i sfery oficjalne, sfery naukowe, kulturalne, artystyczne; stoją rzesze zorganizowanych w ramach Pol. Tow. Tatrzańskiego turystów; podnosimy, że w dodatku w ostatnich paru latach akcja ochraniarska znacznie się wzmogła w samem łonie P. T. T., zarówno u władz centralnych jak w 60 oddziałach, kołach i sekcjach P. T. T., skupiających 19.600 czynnych członków. Stoi za ideą Liga Ochrony Przyrody z 19.500 członkami, związki i stow. społeczne (Zw. Nauczycielstwa Polskiego, Zw. Harcerstwa Polskiego, Pol. Tow. Krajoznawcze, Zw. Stow. Łowieckich R. P., Zw. Zawodowy Leśników R. P., Liga Przyjaciół Zwierząt, Związek Kół Krajoznawczych Młodzieży i w. in.), duchowieństwo (por. odnośne okólniki djecezjalne i zakonne w ciągu kilku ostatnich lat!). Pamiętajmy, że przegląd powyższy dowodzi żywotności idei, jej (chwała Bogu!) przyjęcia się w społeczeństwie jako ruchu, zmierzającego do „ochrony swojszczyzny“ w ogólności, jej stałego wzrostu. Próby robienia wyłomów w tym potężnym ruchu kulturalnym, o którego początek walczyły jeszcze przed wojną najlepsze mózgi i serca w narodzie, traktować musimy jako chęć spowodowania chaosu pojęć, któryby mógł doprowadzić do cofnięcia nas wstecz. Widzimy wspaniały rozwój idei ochrony natury zagranicą, olbrzymie prace u nas w kraju są w toku, świat turystyczny śledzi z zapartym tchem radości wyniki akcji rządowej i społecznej, która ostatnio przybliżyła tak bardzo moment przemiany Tatr w Park Narodowy, marzenie 3 pokoleń, a to przez zakupienie przez rząd polski ok. 9000 ha dóbr Fundacji Kórnickiej i J. Uznańskiego.

CZESI SĄ Z NAMI ZGODNI

Cieszymy się z pomyślnego obrotu sprawy współpracy na polu ochronny Tatr z rządem i społeczeństwem Czechosłowacji. Warto przytoczyć, że w ostatnich paru latach chłodne dotychczas wobec idei ochrony Tatr sąsiednie państwo stało się terenem wzmożonego ruchu społecznego i kulturalnego za ochroną Tatr, objawiającego się licznemi uchwałami, przemowami, artykułami — ostatnio i czynami. Do idei tej przystąpił jasno i otwarcie Klub Turystów Czechosłowackich przez centralę swą i organy lokalne oraz wszystkie słowackie koła kulturalne. Organizacje słowackie i prasa słowacka poszły ostatnio wyraźnie przeciwko wszystkim projektom kolejek linowych w Tatrach (patrz „Krasy Slovenska“, rocz. XII, nr. 8 oraz artykuły w „Slováku“ i „Slovenskym Denniku“ z końca stycznia 1934 r.). Natomiast tak polska jak czeska i słowacka strona zgodnie są co do potrzeby **jak najistotniejszej rozbudowy Podtatrza**. Szosa dokoła Tatr, rozbudowa sieci podtatrzańskiej kolei elektrycznej, budowa hoteli, sanatorjów u stóp Tatr, podniesienie poziomu kulturalnego ośrodków turystycznych, uzdrowiskowych, letniskowych tamże — oto cele akcji jaką również „I. K. C.“ winien jak najgoręcej popierać.

PIĘTNUJEMY AKCJĘ „I. K. C.“!

W Zakopanem — budowa basenu pływackiego, wyciągu na Gubałówkę, palace - hotelu tamże, brukowanie ulic, rozbudowa wodociągu i sieci elektrycznej; na Podhalu — budowa autostrady i gościńców bitych, rozbudowa podtatrzańskich innych uzdrowisk, jak Zubsuchę, Kościeliska, Witów, Murzasichle i t. d., u wejścia do Tatr budowa wielkiej restauracji w Kuźnicach, naprawa i przedłużenie w obu kierunkach ścieżki pod reglami, budowa ścieżek spacerowych na Gubałówce i t. p. Zresztą w samych Tatrach nietylko się „niszczy znaki“ (bo „I. K. C.“ przekoszlawił w ten sposób przeprowadzenie planu przemalowania szlaków w Tatrach na trasy pociągnięte konsekwentnie, odpowiednio do nowych potrzeb turystyki górskiej), ale ponadto corocznie znacznym nakładem kosztów naprawia się moc ścieżek, znaków, kładek, mostków, ubezpieczeń na drogach skalnych, rozszerza się i odnawia schroniska i t. d.; tę pracę też należy poprzeć. Każda inna akcja prasowa, mącąca wodę jest akcją bezwątpienia nadzwyczaj szkodliwą. Rozpoczęta zaś ostatnio akcja „dywersyjna“ „I. K. C.“ i jego popleczników może być jedynie traktowana jako zupełnie określone szkodzenie sprawie, jako wystąpienie całkowicie **nietylko już antyspołeczne, lecz sprzeczne z dążeniami narodu i Państwa.** Sądzimy, że „I. K. C.“ jednak nie zbałamuci i nie pokona społeczeństwa polskiego, opartego w zaufaniu o rząd, sfery naukowe i stowarzyszenia kulturalne. Dlatego akcję „I. K. C.“ piętnujemy!

TATRY WYMAGAJĄ OPIEKI!

Autor słów tych wie, że nietylko tak samo jak on myśli cała turystyka zorganizowana, ale że również tak czuje cały młody narybek turystyczny, zarówno taternicki, jak „beskidziarski“. Młode pokolenie turystyczne jest świadome, że do daleko posuniętego udostępniania nadaje się, i to do pewnego stopnia, jedynie większość olbrzymich przestrzeni łańcucha Karpat Polskich, w których jako w całości rezerwaty i parki narodowe są tylko maleńkiemi wyspami; że Tatry są pewnego rodzaju świętością narodową, którą należy się opiekować, której czar trzeba udostępniać ludziom, ale której nie wolno bezcześcić. W myśl tych idei radowaliśmy się ,jak usuwano z Tatr różne budy i szatry (np. na Hali Królowej, nad Morskiem Okiem i t. d.), jak zakazano cięć w lasach, jak zaostrzono walkę z kłusownictwem. Martwiliśmy się, gdy wystawiono schronisko na przełęczy Wadze, gdy rozszerzano Kamieniołomy Tatrzańskie, gdy zezwolono w 1933 r. na wyrąb pewnej ilości drzewa w lasach, zakupionych świeżo przez rząd od J. Uznańskiego. Autor wierzy, iż losy Tatrzańskiego Parku Narodowego zbliżają się szybko teraz ku realizacji, i że kierownictwo akcji spoczywa w rękach właściwych i odpowiedzialnych.

Autor zaznacza, że nie jest „naukowcem“, ani nie zalicza się do „szczupłej elity ochraniarzy“, lecz przemawia jedynie i tylko jako czynny turysta, jako miłośnik Tatr, ich przyrody i krajobrazu, ich niewysłowionego czaru i piękna. Dlatego też sądzi, że Tatr nie należy zamykać, ale należy je uporządkować i urządzić, oraz opatrzeć odpowiednią opieką (plan gospodarki parkowej, regulamin, straż i t. d.) w ten sposób, aby się dało zachować całość bogactwa i piękna ich przyrody dla długiego szeregu pokoleń ludzkich, dla których winny zawsze pozostać „płucem Polski“, krynicą ożywczą, „ołtarzem swobody“ i rezerwatem piękna, mocy i pierwotnego, górskiego życia.

Polskie Tow. Tatrzańskie wobec sporów o ochronę Tatr

W związku z ostatnią polemiką prasową, jaka rozwinęła się około organizacji i zasad Tatrzańskiego Parku Narodowego, a w szczególności wobec ataków, skierowanych przez I. K. C. na Pol. Tow. Tatrzańskie, jakoby prezydjum jego prowadziło na obszarze Tatr akcję ochrony przyrody górskiej wbrew interesom turystyki i przeciwko opinji większości a w każdym razie znacznej części 20.000 zrzeszonych w P. T. T. czynnych turystów górskich, — przytaczamy in extenso dwie uchwały, które stwierdzają istotny stan poglądów i nastrojów w Pol. Tow. Tatrzańskiem. Uchwały te zostały jednogłośnie i bez zastrzeżeń powzięte przez Zarząd Główny Pol. Tow. Tatrzańskiego na posiedzeniu w Krakowie dnia 11 lutego b. r. w obecności kilkunastu członków Zarządu Głównego i licznych delegatów oddziałów, kół i sekcyj P. T. T.

Pierwsza uchwała brzmi:

„Polskie Towarzystwo Tatrzańskie na podstawie swego statutu, licznych rezolucyj Walnych Zjazdów Delegatów, uchwał swych Oddziałów, Kół i Sekcyj oraz posiedzeń Zarządu Głównego, ponawianych wielokrotnie od szeregu lat, stoi na stanowisku, że ochrona przyrody górskiej jest jedną z zasadniczych podstaw należytego rozwoju turystyki górskiej. Za najlepszą i najskuteczniejszą formę ochrony przyrody górskiej uznaje Zarząd Główny tworzenie górskich Parków Narodowych w najpiękniejszych obszarach Karpat, jak: Tatry, Pieniny, Babia Góra, Czarnohora i t. d., z zapewnieniem, że ruch turystyczny nie dozna z tego powodu ograniczeń i że realizacja Parków Narodowych będzie się odbywała w pełnem porozumieniu z P. T. T. przy równoczesnem stałem uwzględnianiu interesów miejscowej ludności“.

Następnie na wniosek dr. M. Orłowicza powzięto uchwałę drugą, treści następującej:

„Zarząd Główny P. T. T. wyraża swemu wiceprezesowi prof. dr. W. Goetlowi pełne zaufanie za jego akcję w sprawie ochrony przyrody górskiej i tworzenia górskich Parków Narodowych, prowadzonej w ścisłem porozumieniu z P. T. T.“.

Uchwały powyższe dowodzą niezbicie, jak błędne i złośliwe są informacje, pragnące okazać, jakoby w samem łonie P. T. T. zasada równoległości akcji turystycznej i ochrony przyrody w górach doznała jakichkolwiek załamań.

Na posiedzeniu powyższem szczególnie znamienne były głosy delegatów Klubu Wysokogórskiego P. T. T., które dowiodły, że młody alpinizm polski w 100% stoi na zasadach jak najpełniejszego przeprowadzenia zasad ochrony przyrody, podkreślając swoje pełne zapału stanowisko obrony Tatr przed wszelkiemi próbami obdarzenia ich urządzeniami technicznemi i budowlami, jak kolejki linowe, szosy, wyciągi, hotele i t. d., a nawet przed mnożeniem udostępniania Tatr przez dalszy rozwój znakowanych szlaków turystycznych. Głosy zrzeszenia taternickiego na posiedzeniu Zarządu Głównego P. T. T. dowodzą, że przedstawiciele zarówno turystyki wysokogórskiej, jak i oddziałów podgórskich i nizinnych stoją twardo przy dotychczasowej linji postępowania P. T. T., jako organizacji, pracującej konsekwentnie od 60 lat nad rozwojem polskiej turystyki górskiej przy jednoczesnem chronieniu piękna i olbrzymich wartości krajobrazowych i przyrodniczych polskich gór.

Zagraniczni turyści w Polsce

Turystyka, której znaczenie gospodarcze i kulturalne jest już powszechnie doceniane, nastręcza znaczne trudności w należytem oświetleniu zagadnienia wskutek braku ścisłych danych statystycznych. W większości krajów Europy rejestracji ruchu turystycznego wogóle nie prowadzi się wskutek dużych trudności technicznych i nieuchwytności samego pojęcia „turysta“. A ponieważ ruch turystyczny wewnętrzny, acz posiadający duże znaczenie kulturalne i wpływający na bardziej równomierne rozmieszczenie wytwórczości i spożycia w kraju, nie wywiera jednak wpływu na bilans płatniczy, ograniczono się przeto głównie do rejestracji ruchu obcokrajowców. Ale i tu znowu, niektóre kraje nawet takiej rejestracji nie prowadzą, inne dokonywują ją w sposób rozmaity.

Istnieją dwa odmienne systemy prowadzenia statystyki ruchu obcokrajowców. Pierwszy opiera się na meldunkach obcokrajowców, prowadzonych w hotelach, pensjonatach i uzdrowiskach, drugi korzysta z rejestracji obcokrajowców przekraczających granicę państwa. Pierwszy system, który stosowany jest m. in. w Polsce, ma tę wyższość, iż wykazuje liczby tych obcokrajowców, którzy istotnie wywierają wpływ na bilans płatniczy, opłacając koszty pobytu w kraju. Drugi system rejestracji obejmuje także ożywiony ruch przygraniczny, składający się przeważnie z kilkugodzinnego pobytu na obcem terytorjum dla celów handlowych, rodzinnych lub kulturalnych bez żadnego efektu pieniężnego dla kraju zwiedzanego.

Rzecz oczywista, że listy, otrzymane obu sposobami rejestracji, niezupełnie są miarodajne, ale nawet ich zebranie połączone jest z dużemi trudnościami, zwłaszcza, jeżeli się chce je zestawić w tabele porównawcze. Takie właśnie zadanie postawił sobie Dr. A. Bormann w pracy p. t. „Der Deutsche im Fremdenverkehr des europäischen Auslands“. Opierając się na źródłach urzędowych, zestawił autor ciekawe tablice ruchu obcokrajowców w 25 krajach Europy w latach 1929 — 1931, przyczem obok absolutnych liczb obcokrajowców, przybyłych do danego kraju, podał autor także liczby względne, mianowicie stosunek tej liczby do każdych 10000 względnie 100000 mieszkańców kraju pochodzenia obcokrajowca, wychodząc ze słusznego założenia, że o „podróżomanji“ mieszkańców pewnego kraju świadczy ten właśnie stosunek, a nie liczba absolutna, która musi być tem większa, im rodzinny kraj podróżującego posiada więcej mieszkańców.

Poniżej przytaczamy wyjątek z pomienionych tablic, dotyczący Polski, przyczem wskazujemy, według jakiego systemu rejestracji obcokrajowców zostały odnośne liczby zebrane.

Ruch obcokrajowców w Polsce (według meldunków).

Kraj pochodzenia:	*Liczba obcokrajowców:* 1931	1930	*Stosunek %-owy:* 1931	1930	*Liczba przybyłych na każde 100 000 mieszkańców kraju pochodzenia:* 1931	1930
Ogółem:	79 662	86 982	100	100		
w tem:						
Europa Środkowa:						
Niemcy	26 278	35 586	33.0	40.9	41	55
Austrja	9 485	10 564	11.9	12.1	135	151
Szwajcarja	1 356	1 269	1.7	1.5	33	31
Czechosłowacja	7 691	7 750	9.6	8.9	52	52
Węgry	2 204	2 101	2.8	2.4	26	24
Europa Wschodnia:						
W. M. Gdańsk	1 267	581	1.6	0.7	309	142
Łotwa	1 997	2 527	2.5	2.9	105	133
Litwa	1 173	1 093	1.5	1.3	56	52
Z. S. R. R.	781	715	1.0	0.8	—	—
Europa Południowa:						
Włochy	1 719	1 592	2.2	1.8	4	4
Rumunja	2 217	2 169	2.8	2.5	12	12
Europa Północna:						
Danja	768	716	1.0	0.8	22	20
Ameryka Północna	6 104	6 296	7.6	7.2	5	5
Inne kraje	8 488	6 390	[1])	[1])	—	—

Liczby powyższe świadczą, że najwięcej ilościowo przyjeżdża do Polski Niemców (33 — 41% ogółu obcokrajowc.), następnie Austrjaków, Czechosłowaków, wreszcie obywateli Stanów Zjednoczonych. Jeżeli jednak zwrócimy się do liczb względnych, to najżywsze zainteresowanie Polską wykazują Gdańszczanie, których przybywa do Polski 309 na każde 100000 ludności W. M. Gdańska, następnie Austrjacy, wreszcie Łotysze.

Chaos przedświąteczny

Dla zilustrowania ogromnej frekwencji pasażerów w dniach przedświątecznych 22 i 23 grudnia 1933 podajemy dane statystyczne ruchu pasażerskiego z lat 1932 i 1933.

W r. 1932 w okresie przedświątecznym uruchomiono 8 dodatkowych pociągów; w r. 1933 — 16.

W r. 1932 wyjechało w dniu 22.XII. z Warszawy 41.000 pasażerów, zaś w dniu 23.XII. 33 — 42.000 w r. 1933 w tychże dniach wyjechało 67.000 i 50.000 pasażerów.

Tranzytem przez Warszawę przejechało dziennie około 10.000 pasażerów.

W dniu 22.XII. 33 samych peronówek sprzedano w Warszawie 6.500

Ruchu tego stacja Warszawa Główna nie opanowała. Odjeżdżano na stopniach wagonów, miejsca zaś wewnątrz nich zdobywano szturmem.

Rezultatem największego chaosu, jaki od czasów wojny panował w tych dniach na stacji Warszawa Główna były 3 dymisje.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Czy afiljowanie jest grzechem?

Szanowny Panie Redaktorze!

Dla usprawiedliwienia zniesienia ulg indywidualnych Ministerstwo Komun. wysunęło cały szereg objekcyj przeciwko praktykom „niektórych towarzystw", jakoby zbytnio afilujących organizacje nie posiadające nic wspólnego z turystyką.

Jasnem jest, że była tutaj mowa o Polskim Touring Klubie, do którego mam zaszczyt należeć. Istotnie, w łonie naszego klubu istniała tendencja afiljacji. To się zgadza zupełnie z prawdą. Zachodzi tylko kwestja, czy nasze afiljacje rzeczywiście przynosiły szkodę turystyce, czy też odwrotnie.

Najważniejszym czynnikiem afiljacji jest wciąganie w orbitę turystyki czynnej osób, które dotychczas nic z nią wspólnego nie miały. Jeżeli afiljowaliśmy zupełnych laików turystycznych, czyniliśmy z pewnego ich procentu po jakimś czasie prawdziwych turystów. Ludzie ci, po jakimś czasie, zaczynali gustować w podróżach, wycieczkach, krajoznawstwie. Odrywali się od kawiarni czy klubów, dancingów czy kart i znajdowali nowe upodobanie w turystyce. Inaczej mówiąc, znajdowaliśmy dla nich drogi, któremi dotychczas nie kroczyli. W ten sposób tworzyliśmy nowy kontyngent turystów, inaczej zaś mówiąc — klientów kolei. Ciekawy też jestem, czy jakieś inne przedsiębiorstwo dochodowe wyklinałoby tych, którzy mu dostarczają klientów?

Powiedzą nam może, że jednak nie wszyscy, afiljowani przez nas, używali swych zniżek indywidualnych dla celów turystycznych. Oczywiście, że nie wszyscy! Ale czy nieafiljowani normalni członkowie naszego klubu oraz wszystkich innych towarzystw, korzystający z indywidualnych zniżek, zawsze jeździli tylko dla celów turystycznych? Czy isniała pewność, nawet w stosunku do nieafiljowanego turysty, że jadąc np. z Poznania do Zakopanego pragnie on w miejscowości tej poświęcić się wyłącznie wycieczkom, a nie zapragnie przy tej okazji odwiedzić swej zgrzybiałej ciotki lub szepnąć paru słodkich słówek swej ukochanej, która tam bawi? Czy takie ograniczenie wogóle jest możliwe i czy istnieje na to jakaś kontrola? Dlaczego więc przypuszczać, że właśnie afiljowany członek musi popełniać nadużycia, nieafiljowany zaś nie?

Bardzo pocieszającym objawem jest wielka ilość członków towarzystw, zrzeszonych w Zw. Polsk. Tow. Turystycznych. Ale przecież każde z tych towarzystw dąży do ekspansji, jeżeli pragnie zadośćuczynić swoim celom. Afiljowanie zaś nie jest niczem innem, jak właśnie tą ekspansją. Daje ono towarzystwom nowy narybek, wprowadza najkrótszą drogą, bo m a s o w o nowych członków. Wzmacnia przez to towarzystwa i pozwala im na dokonywanie prac, związanych z turystyką, które w innych krajach wykonuje państwo. Inaczej mówiąc, dopomaga państwu w jego zadaniach. Czy za to należy mu się potępienie?

Przypuśćmy, że ja, jako zwykły członek towarzystwa, przychodzę do mojego przyjaciela, urzędnika bankowego, i namawiam go, aby wstąpił do mojego towarzystwa. Przyjaciel ulega namowom i wstępuje. Wtedy jest w porządku i nikt do mnie nie może mieć pretensji, przeciwnie, towarzystwo jest mi wdzięczne za pozyskanie nowego członka. A teraz przychodzi samo towarzystwo i robi tak, że nie jeden urzędnik banku, ale wszyscy urzędnicy jak jeden mąż zapisują się na członków, i cóż się okazuje? Zwerbowanie jednego członka było rzeczą w porządku, ale zwerbowanie kilkudziesięciu członków — jest już „zbytnią afiljacją", za którą Ministerstwo Komunikacji stosuje represje.

Niech mi Pan napisze, Szanowny Redaktorze, który z Pańskich Czytelników powiedział, że to nie jest paradoks?

Trzeba być konsekwentnym. Albo istnieją towarzystwa, to poto, aby jednoczyć jaknajwięcej osób dla wspólnego celu. Albo też towarzystwa mają istnieć, ale wolno im przyjmować członków tylko w ograniczonej ilości, co godzinę łyżeczka. To ostatnie powinno być wyraźnie powiedziane w statucie każdego towarzystwa, jak wiadomo, zatwierdzanym przez władze. Jeżeli zaś tego zastrzeżenia niema, jasnem jest, że każde z towarzystw nie tylko może, ale powinno postępować tak, aby zastęp swoich członków możliwie zwiększać, i biada zarządowi jakiegokolwiek towarzystwa, nie będącego zamkniętym klubem, który nie będzie prowadził akcji werbującej członków.

A afiljacja nie jest przecież niczem innem, jak masowym werbunkiem.

Dlatego też, pomimo największych usiłowań, nie mogę dopatrzeć się przyczyny, dla której omawiana akcja spotyka się z potępieniem Ministerstwa Komunikacji.

Chyba, że stwierdziło ono, że afiljowani członkowie... jeżdżą na gapę.

Racz przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy poważania, z którемi pozostaje

Członek PTK z prowincji.

Pod znakiem torpedy

Lux — torpeda

Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie uruchomiła niedawno wagon motorowy pod nazwą „Lux Torpeda", mający służyć szybkiej i bezpośredniej komunikacji między Krakowem i uzdrowiskami regionu krakowskiego i śląskiego. Po próbnym okresie, w którym „Lux Torpeda" kursowała naprzemian z Krakowa do Zakopanego i z Krakowa do Krynicy, ustalono ostatecznie bieg tego wagonu na przestrzeni Kraków—Katowice dwa razy na dzień w dnie powszednie, oraz w soboty i niedziele między Krakowem, względnie Katowicami a Zakopanem.

Dzięki tej innowacji Zakopane zostało połączone ze światem po raz pierwszy od czasu istnienia linji kolejowej Kraków—Zakopane, środkiem komunikacyjnym, stojącym naprawdę na europejskim poziomie. Przestrzeń od Krakowa do Zakopanego przebywa „Lux Torpera" w dwie i pół godziny z zatrzymaniem do Rabki, co daje przeciętną szybkość 60 klm/godz.

„Lux Torpeda" zatrzymuje się jedynie na stacjach: Kraków-Płaszów, Sucha, Rabka i Nowy Targ. Jest to wagon II klasy, mieszczący 74 miejsc siedzących. Cena biletu wynosi mniej więcej tyle co bilet III klasy pociągu pośpiesznego, przyczem stosowane są zniżki przy zakupnie biletów powrotnych. Pozatem żadne inne zniżki przy użyciu „Lux Torpedy" nie obowiązują.

Dyrekcja Kolei w Krakowie wobec dużego powodzenia, jakiem cieszy się „Lux Torpeda" zamierza w niedalekiej przyszłości zakupić jeszcze kilka podobnych wagonów dla użytku turystów, któreby kursowały na najpopularniejszych szlakach turystycznych.

Jedyną wadą „Lux Torpedy" jak na polskie stosunki, jest brak pomieszczenia na większy bagaż, co powoduje unikanie tego środka komunikacji przez wiele osób. Brakowi temu dałoby się zaradzić, przez skasowanie 4 miejsc siedzących, co wzmoże jeszcze frekwencję z korzyścią dla budżetu kolejowego.

Należałoby wyrazić życzenie pod adresem Ministerstwa Komunikacji, aby w bliskiej przyszłości wszystkie dyrekcje kolejowe otrzymały podobne wagony, któreby kursowały na popularniejszych szlakach turystycznych i narciarskich.

O torpedy w Małopolsce Wschodniej

Od dłuższego czasu cały szereg organizacyj pracuje nad zbliżeniem kulturalnem i społecznem Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola, jako promieniujących miast wojewódzkich do ogromnych przestrzeni na terenie tych trzech województw. Turystyka i krajoznawstwo stały się ostatnio na terenie Małopolski wschodniej powabnym instrumentem zbliżenia i wymiany poglądów, a główną trudnością w tej aktualnej i świetnie rozwijającej się akcji jest pokonanie trudności komunikacyjnych, kolejowych.

W łonie władz centralnych — jak się dowiaduje Agencja Wschód — omawiany jest obecnie projekt uruchomienia poważniejszej ilości wagonów motorowych, któreby w roli autobusów szynowych stanowiły tani, częsty i szybki łącznik między większemi miastami a szeregiem miast, miasteczek i osiedli, leżących w promieniu 100 do 150 km. Dyskusja czynników miarodajnych odbywa się w powyższym przedmocie z uwzględnieniem głównie terenów podgórskich i górskich Małopolski wschodniej. Doświadczenia przeprowadzone z wagonami motorowemi najnowszego systemu na innych terenach, a zwłaszcza na przestrzeni Kraków-Katowice i Kraków-Zakopane, wykazały ogromną celowość i popularność tego środka komunikacyjnego. Teren krakowski rozporządza dziś zaledwie jednym wozem motorowym najnowszego systemu fabrykacji zagranicznej w cenie około 200.000 zł. Amortyzacja tego wozu, mimo wysokiej ceny, postępuje szybko wobec tego, że wóz motorowy obsadzony jest przez pasażerów zwykle w pełnej ilości. W sferach miarodajnych omawiany jest projekt wciągnięcia do pracy nad budową podobnych wozów fabryk krajowych, co w rezultacie dałoby zaoszczędzenie kosztów fabrykacji i możność zatrudnienia większej ilości robotników, mechaników i t. p.

Wprowadzenie autobusów szynowych przy kalkulacji tanich biletów, stworzyłoby na terenie trzech województw południowo-wschodnich bardzo ożywiony ruch i możliwość częstej, szybkiej i wygodnej komunikacji między miastami wojewódzkiemi, a resztą kraju. Dla turystyki w Małopolsce wschodniej wozy motorowe staną się podstawą i źródłem jej rozwoju.

„ORBIS" ZDOBYWA ZŁOTY MEDAL.

Stoisko Orbisu na Wystawie Turystyki i Sportów Zimowych w Warszawie, zaprojektowane przez młodych architektów Kieruzalskiego i Bakanowskiego, uzyskało p i e r w s z ą n a g r o d ę w postaci **złotego medalu.**

KUCHNIA, JAKO WYBITNY CZYNNIK ROZWOJU TURYSTYKI

Pod powyższym tytułem wybitny kulinarysta paryski p. M. F. Carton zamieścił niedawno w czasopiśmie „L'action industrielle et commerciale" swoje uwagi na temat znaczenia kuchni w rozwoju turystyki.

„Jeżeli się mówi o turystyce, mówi się i o hotelach — pisze p. F. Carton. No i dobrze: Jeśli się mówi o hotelu, powinno się mówić i o kuchni. Nie myślcie że przesadzam, gdyż bez dobrej kuchni niema dobrego hotelu. Idźcie zachwycać się górami z pustym żołądkiem, albo podziwiajcie, będąc głodnym, wspaniałe starożytne zamki! Nie! Na [illegible] wielkie duchowe wpływa zwykle dobrze wypełniony żołądek.

A więc nie może być mowy o turystyce bez dobrej kuchni.

Turysta, zaopatrzony w plik banknotów lub książeczkę czekową, opuszczając stolicę, już zdążył zakosztować w niej wszelkich specjałów kuchni pod rozmaitemi postaciami. Jeżeli zdecydował się puścić na wycieczkę, to chciałby i na prowincji znaleźć dobrą kuchnię.

Co powinien uczynić właściciel oberży czy pensjonatu, aby zadośćuczynić takim pragnieniom turysty? Poprostu — mieć dobrą kuchnię, wygodne łóżko i umieć zdobyć się na dobre wino. W sumieniu niewiele, ale to „niewiele" trzeba dać.

Przedewszystkiem dobra kuchnia. W tym celu potrzebny jest dobry kuchmistrz i jeszcze raz dobry kuchmistrz. Taki, który nauczył się dogadzać wybrednym podniebieniom, poznał zasady sztuki kulinarnej i potrafi je przystosować do warunków miejscowych.

A potem — dobry pokój z wygodnem łóżkiem; prosty, a jednocześnie komfortowy, koniecznie z wodą bieżącą.

Wreszcie — dobre przyjęcie. Ale o tem wolę zamilczeć. Nie chcę bowiem przypuszczać nawet, aby maître d'hôtel, godny tego tytułu, mógł zapomnieć o prawach gościnności i lekceważyć gościa.

Wszystko to jest do osiągnięcia, jeśli tylko nie jesteśmy skazani sami, na siebie, jeśli nam się przyjdzie z pomocą. Kto? Naturalnie, że rząd. Sprawa jest prosta: jaknajwięcej dobrych dróg, no i „dobre" t. j. niezawysokie podatki.

Od dobrej drogi wszystko się zaczyna. Aby udać się dokądkolwiek, potrzebna jest droga. Dobre podatki — to znowu inna rzecz. Myślę o podatkach, łatwych do pobierania i niezrażających turystów. Mamy stanowczo zadużo pozycyj podatkowych: hotelarz i restaurator francuski stają się inkasentami skarbowymi, co jest nie do zniesienia i co w dodatku odstrasza gości.

Turystyka zbyt wiele skarbowi przynosi, aby miało się ją zabijać, jak przysłowioną kurę, co znosi złote jaja".

Tyle p. Carton, który, jak widzimy z zakończenia artykułu, ma dużo do zarzucenia systemowi polityki skarbowej we Francji w stosunku do przemysłu hotelowego i restauracyjnego.

Jeżeli jednak porównamy stosunki francuskie z naszemi, to bez przesady rzec można, że te pierwsze są ideałem, do którego jeszcze długie lata wzdychać będą hotelarze i restauratorzy polscy, marząc o tem, kiedy nasze władze skarbowe i komunalne otoczą nasz przemysł hotelowy i restauracyjny taką opieką, jaką cieszą się one we Francji.

Rozwój urządzeń turystycznych w Karpatach

WOROCHTA ZYSKAŁA WIELKĄ SKOCZNIĘ NARCIARSKĄ

Na południowych krańcach Rzeczypospolitej przy wybitnym współdziale społeczeństwa stanisławowskiego wrasta i rozwija się nowy, poważny ośrodek turystyczny i uzdrowiskowy: Huculszczyzna. Każdy niemal miesiąc przynosi jakieś nowe posunięcie, jakiś twórczy czyn.

Dokonane otwarcie 60 metrowej skoczni narciaskiej w Worochcie czyni z tej miejscowości ośrodek, w którym będą mogły się odbyć w przyszłości zawody międzynarodowe..

Otwarcia nowej skoczni dokonał p. Wojewoda Z. Jagodziński przy współudziale gen. Kasprzyckiego, gen. Łukoskiego, dyr. Wołkanowskiego, pułk. Parafińskiego, starosty Robakiewicza i wielu innych.

Pierwszy przemawiał imieniem miejscowej klimatyki radca Majewski, dziękując inicjatorom za czyn, który postawił Worochtę w rzędzie miejscowości uposażonych w pierwszorzędne urządzenia dla sportów zimowych, podkreślając zarówno myśl przewodnią kierującą wszystkiemi pracami na Huculszczyźnie — to jest zrobienie z niej atrakcji i przedmiotu zainteresowania jak najszerszych mas — jako też nikły okres czasu, jaki oddzielał pierwszą myśl o skoczni do terminu oddania jej do użytku mimo trudności, braku środków i t. p.

Po przemówieniu p. Wojewody ks. Ferens z Delatyna dokonał poświęcenia skoczni, poczem przemawiali goście: gość z drugiej strony granicy: prezes Czechosłowackiego klubu turystycznego p. Bousek oraz dr. Tomaszek ze Stanisłowowa.

Pierwsze skoki niedzielne na nowej skoczni są zapoczątkowaniem imprez, których zadaniem jest nadanie Worochcie poziomu sportowych wymagań międzynarodowych.

W poświęceniu wzięła również tłumny udział miejscowa ludność huculska. (Orbis).



Z sezonu zimowego w Karpatach. Ożywiony ruch na kolejce leśnej.

O należytą gospodarkę turystyczną we Wschodnich Beskidach

W dniu 3.II. 1934 r. odbyła się w Worochcie konferencja Komisji międzyoddziałowej Beskidów Wschodnich zwołana przez Zarząd Główny P. T. T. poświęcona zagadnieniom turystyki ze szczególnem uwzględnieniem Huculszczyzny. Na obrady, które odbyły się w Dworcu Czarnohorskim, przybyli prezes Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny gen. Kasprzycki, p. Wojewoda stanisławowski Z. Jagodziński, Marszałek Osiecki z Warszawy, gen. Łukoski, dyrektor D. O. K. P. inż. Wołkanowski, radcy min. Dr. Orłowicz i Lenartowicz, prof. Wierdak i prof. Fuliński z ramienia Państw. Rady Ochr. Przyrody, poseł Sanojca, starostowie kołomyjski, nadwórniański i kosowski, przedstawiciele Oddziałów P. T. T. z Drohobycza, Lwowa, Kołomyji i Stanisławowa, insp. Straży Granicznej pułk. Żakliński, pułk. Ziętkiewicz, przedstawiciele Lwowskiego Okr. Zw. Narciarskiego inż. Stobiecki i Kulman i w. in.

Obradom przewodniczył wiceprezes Zarządu Głównego P. T. T. Dr. Majewski. Odczytał on referat prof. Goetla, omawiający bardzo szeroko sprawę znakowania, budowy szlaków turystycznych, schronisk, turystyki zimowej i narciarskiej i t. p.

Następnie wygłoszono referaty: O znakowaniu i budowie szlaków turystycznych; o schroniskach w Karpatach Wschodnich ze szczególnem uwzględnieniem Czarnohory; O propagandzie i wydawnictwach turystycznych; O turystyce zimowej i narciarstwie; O parku narodowym w Czarnohorze; O ochronie przyrody i parkach narodowych i rezerwatach.

Po każdym referacie toczyły się ożywione dyskusje, szczególnie podnoszono sprawę rozbudowy schronisk w Czarnohorze i znakowania szlaków na podstawie porozumienia z Polskim Związkiem Narciarskim. Równocześnie omawiano sprawę zniżek kolejowych. Krytycznie odnoszo się do ostatnich zarządzeń Ministerstwa Kolei w sprawie zniesienia dotychczasowych zniżek turystycznych. Komisja wyraziła nadzieję, że Ministerstwo Kolei przywróci z powrotem indywidualne zniżki dla turystów.

Uchwalono z wiosną przystąpić do budowy schronisk pod Popem Iwanem na głównem grzbiecie Czarnohory, które ma szczególne znaczenie dla rajdów narciarskich udających się we wschodnie partje Czarnohory, ponadto przystąpić do budowy schronisk w Żabiem, Kraśniku oraz harcerskiego na Kostrzycy.

Powzięto uchwałę, aby Zarząd Gł. P. T. T. rozpoczął starania na terenie Warszawy w celu wydania ustawy, zabezpieczającej urządzenia turystyczne jak: szlaki turystyczne, ścieżki, tablice i drogowskazy, jako dóbr użyteczności publicznej. (Orbis).



Dolina Prutu: Wjazd do tunelu w Jamnej koło Jaremcza.

Ulepszenie osobowych połączeń kolejowych Gdyni z krajem

Dowiadujemy się, że w nowym okresie komunikacyjnym Gdynia posiadać będzie cztery połączenia na dobę z Warszawą, z czego jedno pociągiem pośpiesznym, jedno pociągiem przyśpieszonym i dwa pociągami osobowemi. Pociągi z Gdyni odchodzić będą w okresie zimowym w następujących porach:

Odjazd z Gdyni:

Poc. osob. g. 6, 37 — przyjazd Warszawa g. 17,00.

Poc. posp. g. 14,50 — przyjazd Warszawa g. 22,25.

Poc. osob. g. 19,19 — przyjazd Warszawa g. 6,02.

Poc. przyśp. g. 21,15 — przyjazd Warszawa g. 7,05.

W okresie letnim pociąg nocny do Warszawy wychodzić będzie z Gdyni o godz. 23.23 i przychodzić do Warszawy o godz. 7,05. Oprócz tego kursować będzie ranny pociąg pośpieszny, który wychodzić będzie z Gdyni o godz. 9,47 i przyjeżdżać do Warszawy o godz. 17,30.

Pociągi z Warszawy do Gdyni odchodzić będą w okresie zimowym w następujących porach:

Odjazd z Warszawy:

Poc. osob. 0,25 (pośp. z Bydgoszczy). — Przyjazd Gdynia 10,33.

Poc. pośp. 8,30 — przyjazd Gdynia 16,00.

Poc. pośp. 15,35 — przyjazd Gdynia 23, 04.

Poc. przyśp. 22,10 — przyjazd Gdynia 7,46.

Znacznie ulepszone zostały również połączenia Gdyni z większemi miastami w jej najbliższem zapleczu, jak: Toruniem, Grudziądzem i Bydgoszczą.

(Orbis).

TURYSTYKA SAMOCHODOWA POMIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ

/Orbis/. W wyniku długotrwałych pertraktacyj prowadzonych między Automobilklubem Polski a Litewskim Klubem Automobilowym za pośrednictwem Międzynarodowego Związku Klubów Automobilowych w Paryżu, zawarte zostało w ostatnich dniach porozumienie, mocą którego książeczki z przepustkami granicznemi t. zw. Carnet de Passage en Douanes, wystawiane przez te kluby, będą honorowane przez władze celne obu wymienionych państw.

PŁYWAJĄCA PROPAGANDA

Na konferencji przedstawicieli wyższych uczelni austryjackich z dotyczącemi ministerstwami zapadła uchwała wciągnięcia do propagandy turystyki cudzoziemskiej studentów austrjackich, władających językami obcemi.

Celem zrealizowania tego planu mają zostać uruchomione dwa okręty austrjackie: „Universitas Viennensis" i „Ikaros", na których pokładach urządzona będzie wystawa sztuki i nauki austrjackiej.

Okręty te wyjadą do Egiptu, Grecji i Turcji, zabierając ze sobą sztab studentów austrjackich, którzy w krajach Lewanty wygłaszać będą odczyty propagandowe o Austrji, werbując cudzoziemców na przyjazd do Austryji.

KATEDRY TURYSTYKI

Wykłady teorytyczne z dziedziny turystyki o charakterze szkół wyższych zostały wprowadzone w Berlinie, Rzymie, Atenach i Paryżu. U nas w Polsce zagadnieniami tyrystycznemi zajmuje się w formie wykładów Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie.

W Berlinie zorganizowany został z inicjatywy tamt. Izby Przem. - Handl. specjalny Instytut Badawczy dla zagadnień turystycznych o charakterze uczelni wyższej.

ZNIŻKI KOLEJOWE Z PARYŻA DO OŚRODKÓW SPORTÓW ZIMOWYCH W PIRENEJACH

Chcąc umożliwić jaknajszerszym warstwom publiczności uprawianie sportów zimowych, Dyrekcja Kolejowa Paris-Orléans, w porozumieniu z Dyrekcją Kolei Południowych uchwaliła następujące zniżki kolejowe:

1) Bilety powrotne, ważne 21 dni ze zniżką 25% w kl. I, i 20% w kl. II i III.

2) Week'endowe bilety powrotne z 50% zniżką, ważne od piątku do wtorku.

Zniżki te są ważne z Paryża do Font-Romeu-Odeillo-Via, Bagnères-de Luchon, Superbagnères, Gripp (par Bagnères de Bigorre), Laruns-Eaux-Bonnes i Mont-Louis-la-Cabanasse.

„JAK TANIO PODRÓŻOWAĆ PO FRANCJI"?

Staraniem Przedstawicielstwa Kolei Francuskich w Polsce ukazała się broszura „Jak tanio podróżować po Francji" w języku polskim, zawierająca informacje co do ulg udzielanym turystom we Francji.

Broszura ta, oraz poprzednio wydane w języku polskim broszury „Francja", „Wielkie szlaki międzynarodowe prowadzą przez Francję", „Zamki nad Loarą", „Bretanja", „Lourdes", są do otrzymania bezpłatnie w Przedstawicielstwie Kolei Francuskich w Polsce, Warszawa Ossolińskich 4.

UBEZPIECZENIE BAGAŻU PASAŻERSKIEGO

Dla podróżnych i turystów ważną będzie zapewne wiadomość, że bagaż pasażerski, sprzęt sportowy i turystyczny oraz garderobę podróżną można ubezpieczać na cały czas podróży czy wycieczki, za niską opłatą zł. 4.— od każdych 500 zł. wartości.

Ubezpieczenia te zorganizowane są przez Europejskie Tow. Ubezpieczeń Towarów i Pakunków Podróżnych, które również ubezpiecza osobiście podróżnych od nieszczęśliwych wypadków.

Ze względu na brak miejsca odkładamy obszerne omówienie krytyczne do następnego numeru.

Życie organizacyj

OBNIŻKA SKŁADEK W POL. TOW. TATRZAŃSKIEM

Zarząd Główny Pol. Tow. Tatrzańskiego uchwalił przeprowadzić obniżkę składek członkowskich. Najwydatniejsza obniżka nastąpiła w zakresie wpisowego, które zostało obniżone ze zł. 10.— na zł. 5.—. Również część składki rocznej, przeznaczoną na rzecz danego oddziału ustalono jednolicie dla wszystkich oddziałów na zł. 5.—. Ponadto przez wprowadzenie nowej kategorji uczestniców-narciarzy, opłacających zł. 8.— rocznie, a mających prawo korzystania z udogodnień członka P. T. T. w okresie od 15.XI. do 1.V. każdego roku, udostępniono szerokim rzeszom miłośników turystyki narciarskiej możność korzystania z licznych schronisk i stacyj turystycznych P. T. T. na prawach członkowskich.

Młodzież akademicką bez ograniczeń przyjmują wszystkie oddziały P. T. T., wydając jej legitymacje za okazaniem ważnie prolongowanego indeksu lub dowodu akademickiego za opłatą połowy normalnych składek członkowskich.

SAMORZĄD GOSPODARCZY RADZI NAD SPRAWAMI TURYSTYKI

Dwie Izby Przemysłowo-Handlowe, t. j. Izba warszawska i Izba krakowska, zajęły się ostatnio sprawami turystycznemi. Izba warszawska odbyła w dniu 30. I. 1934 posiedzenie, na którem rozpatrzyła wnioski, dotyczące całokształtu polityki turystyki polskiej, opracowane przez Członka - Korespodenta Izby, mec. J. St. Szczerbińskiego. Dotyczą one spraw biur podróży, paszportów zagranicznych, trudności w propagandzie turystyki polskiej w Niemczech, utworzenia Rady przemysłu turystycznego, pomocy dla przemysłu hotelowego i pensjonatowego, usunięcia trudności biurokratycznych przy organizowaniu pociągów popularnych i przy wydawaniu biletów wycieczkowych, wprowadzenia wykładów z zakresu ekonomji turystycznej w Szkole Handlowej Głównej w Warszawie i t. p. Wnioski powyższe przedstawione zostały Zjazdowi Zw. Izb w Zakopanem w dniu 2. II. 1934.

Izba krakowska zainicjowała powyższy Zjazd Związku Izb w Zakopanem i przygotowała nań referaty o potrzebach uzdrowisk polskich i o tezach przyszłej ustawy turystycznej. (Orbis).

Informator dla przyjeżdżających do Krakowa

ZWIEDZANIE.

WAWEL: Katedra. Groby królewskie; Skarbiec. Wieża Zygmuntowska 10—13, 14,30—17, 14,30—16. Niedziele i święta przed południem 12—13,30.

ZAMEK: 9—16, niedziele i święta 9—14. Komnaty, Wykopaliska, Smocza jama.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE: 10—13.

MUZEUM NARODOWE: 10 — 14.

Galerja w Sukiennicach. Dyrekcja. Rynek.

Oddział im. E. Czapskiego. Wolska 10. Środy, niedziele i święta.

Dom miejski. Florjańska 41.

Oddział im. F. Jasieńskiego. Szczepańska 11. Wtorki, piątki, niedziele i święta.

Oddział im. E. Baracza. Karmelicka 51, Środy, niedziele i święta.

Wieża ratuszowa. Rynek. Za zgłoszeniem w dyrekcji.

Barbakan. (za zgłoszeniem w dyrekcji.)

KOŚCIÓŁ MARJACKI. Wstęp na wieżę: 10—13. Otwarcie tryptyku Wita Stwosza kosztuje 10 zł. niezależnie od ilości osób.

MUZEUM CZARTORYSKICH. Pijarska 6. Wtorki, piątki: 10, 11, 12, 13.

BIBLJOTEKA JAGIELLOŃSKA. Ul. św. Anny 12. Czwartki 9—12.

MIEJSKIE MUZEUM PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO. Smoleńska 9. 10—13.

WYSTAWY TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH. Pl. Szczepański 4. 10—20,30.

GROBY ZASŁUŻONYCH NA SKAŁCE. Klasztor OO. Paulinów. Skałeczna 15. 10—12, 14,30—17.

KOPIEC KOŚCIUSZKI. Dojazd tramwajem Nr. 5 lub 6 na Salwator, skąd ulicą św. Bronisławy. 8—21.

ZWIERZYNIEC W LESIE WOLSKIM. 8— zmierzch. Dojazdy:

a) tramwajem Nr. 5 lub 6 na Salwator — skąd autobusem do Lasu Wolskiego i pieszo w górę chodnikiem Hanny przez polanę Lea.

b) autobusem z Podwala przez Wolę Justowską do Panieńskich Skał, skąd pieszo chodnikiem Grabowskiego i doliną Matki Boskiej.

Prócz wyżej wymienionych — specjalne zbiory: Polskiej Akademji Umiejętności, ul. Sławkowska 19 (prehistoryczne i fizjologiczne). Uniwersytetu (sztuki i przyrodnicze), Muzeum djecezjalne na Wawelu, co do zwiedzenia których trzeba się każdorazowo porozumieć z Dyrekcjami.

WIELICZKA. Saliny o światowej sławie 14 klm od Krakowa, dojazd pociągiem lub motorówką, zwiedzanie w dnie powszednie, wstęp 2,85 do 5,60 zł. zależnie od ilości osób, młodzież 1 zł.

Najlepszy drukowany przewodnik po Krakowie i okolicach: K. Estreicher, Kraków.

O dom Tadeusza Kościuszki w Mereszczowczyźnie



Oddział Towarzystwa Krajoznawczego w Kossowie Poleskim uchwalił odnieść się do miarodajnych czynników państwowych z wnioskiem o natychmiastowe usunięcie lokalu administracji majątku państwowego w Mereczowszczyźnie z domu, w którym urodził się Naczelnik Kościuszko. Dom ten winien być gruntownie odnowionym i zamienionym na muzeum Naczelnika. Uchwalono równocześnie wybudować w Mereczowszczyźnie schronisko turystyczne. (Orbis).

Co przeszkadza rozwojowi turystyki w Płocku?

W „Dzienniku Płockim“ czytamy m. in.

„Jak się dowiadujemy z „Głosu Mazowieckiego”, klub artystyczny i oddział Tow. Krajoznawczego, zamierzają w najbliższej przyszłości, poza oczywiście ukończeniem kawiarni teatralnej, która wbrew zapowiedziom 11 listopada jednak otworzoną nie została, urządzić schronisko dla turystów, ogłosić konkurs na artystyczne zdjęcia widoków Płocka i wydać efektowny afisz, zapraszający turystów do Płocka.

Wszystko to są niezaprzeczenie zamierzania godne najzupełniejszego uznania, ale z drugiej strony niepodobna nie uznać, że są one przedwczesne, gdyż *przedewszystkiem* należałoby by pomyśleć o urządzeniu w Płocku czegoś jeszcze bardziej potrzebnego i dla ruchu turystycznego wprost nieodzownego. Trudno wymagać aby goście, przy pomocy utalentowanych reklam z różnych krańców Rzeczypospolitej ściągnięci, mieli się *wzorem tubylców obchodzić bez pewnej ubikacji publicznej.* Brak ubikacji sprawie, że wszystkie mniej uczęszczane ogrody i place Płocka, *Niemiecki naprzykład* są *pokryte warstwą* wonnych pamiątek pożądanych samotności płocczan. Niepodobna *zmuszać turystów* do czynienia tego samego. Potrzebniejsza jest ona, niż schronisko, niż pocztówki z widokami Płocka, niż kawiarnia z dancingiem nawet, póki zaś jej niema istnieją poważne obawy, że reklama odniesie odwrotny skutek”.

No i spróbuj tu przyjechać do Płocka! Albo musisz iść do Niemieckiego ogrodu, albo czekać, aż ci wydrukują plakat i otworzą dancing, o którego zadaniach posiadają w Płocku dość swoiste pojęcia.

Ale gadaj tu z tubylcami, kiedy oni nigdy nie potrzebują... takiej ubikacji!

Z piśmiennictwa

(WYDAWNICTWA NADESŁANE REDAKCJI)

Janina Horoch-Lieslowa. NAPRZEŁAJ PRZE ŚWIAT. Powieść dla młodzieży. W barwnej okładce H. Żerańskiej, brosz. zł. 3.60, por. 4.80.

Jest to piękna i wzruszającąa opowieść o losach polskiego harcerza, który, uciekając z ojcem przed rewolucją rosyjską gubi się w drodze i zostaje zupełnie sam wśród obcych. I odtąd chłopiec, gnany tęsknotą za ojcem, dąży uparcie do kraju i po wielkich trudach i udrękach, przemierzywszy całą Azję, przejechawszy kilka oceanów — powraca.

Książka ta naprawdę piękna i niezwykła. Przypomina sienkiewiczowskie „W pustyni i puszczy“ i zasługuje w całej pełni na podobne rozpowszechnienie i uznanie.

K. BZOWSKI. GEOGRAFJA NA V KL. POWSZECHNĄ

Obfity materjał geograficzny jest tu podany z szerokiem uwzględnieniem momentu samodzielnego współdziałania młodzieży. Szczególnie cenne są pod tym względem ćwiczenia, pobudzające do myślenia i głębszego wnikania w treść zagadnień geograficznych. Ten dobór ćwiczeń stanowi równocześnie duże ułatwienie pracy nauczyciela, gdyż daje odrazu należyte nastawienie i właściwe podejście do materjału i to w ścisłym związku z obowiązującym programem. Z drugiej strony ćwiczenia są probierzem usomodzielniania i sprawdzianem, czy i o ile podany materjał został zrozumiany i przetrawiony.

Drugą niezmiernie dodatnią z punktu widzenia praktycznego stroną podręcznika jest oparcie go w całości o mapki atlasu Romera. Wskutek tego nauczyciel może korzystać z analogicznych map ściennych, prowadzić grupowe ćwiczenia z analizy mapy i topografji.

Ocena fachowa podkreśliła, jako jedną z dodatnich stron podręcznika, zawarte w nim momenty wychowawcze. A więc przedewszystkiem należyte uwzględnienie pracy człowieka i jego roli społeczno - państwowej, jako jednostki produkującej. Dalej na szczególną uwagę zasługuje przedstawienie sprawy stosunku Polski do jej sąsiadów. Jest to kwestja szczególnie drażliwa, zawiła i trudna do ujęcia na tym poziomie nauczania. Chodzi wszak o to, aby, nie budząc w dzieciach wrogości i nienawiści, przedstawić im niebezpieczeństwa na jakie kraj nasz jest i może być narażony. Tych spraw autor nie pominął nigdzie, nawraca do nich często w swym wykładzie, a zawsze z taktem i umiarem.

Książka jest bogato ilustrowana. Ryciny mają na celu zarówno przedstawienie graficzne trudniejszych zagadnień, jak i zaznajomienia uczniów z krajobrazami, miastami, gmachami i zabytkami w Polsce i zagranicą.

NARCIARSKIE MAPY PLASTYCZNE T. K. N.

Wyszedł z druku blokdiagram Nr. 2 „Gorce i Beskid Wyspowy‘ tego pożytecznego wydawnictwa, które stanowi zupełny przełom w polskiej kartografji turystycznej. Po „Babiej Górze“, ukazują się obecnie „Gorce“ dając przegląd terenów narciarskich w okolicach Rabki, Nowego Targu i Mszany Dolnej. Mapy Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa podają obok wszystkich szlaków narciarskich również całkowity przegląd zagospodarowania turystycznego terenu. W najbliższym czasie ukażą się dalsze arkusze mianowicie: Pilsko, Beskid Śląski, Czarnohora i Tatry Zachodnie. Cena arkusza zł. 1.—. Skład gówny w księgarniach kolejowych „Ruch‘.

„HOTELE I PENSJONATY
(Informator hotelowy dla zagranicy).

Nowe, czwarte z koleji wydanie informatora hotelowego przeznaczone jest dla zagranicy; tekst opracowany jest w językach: angielskim, francuskim i niemieckim.

Poza wiadomościami ogólnemi, dotyczącemi pobytu w polskich hotelach, informator zawiera około 200 adresów hoteli z wyszczególnieniem ich urządzeń oraz cen za pokoje.

Przy układaniu listy adresów współpracował z Naczelną Organizacją p. dr. Orłowicz z Ministerstwa Komunikacji. Uwzględniono wszystkie większe miasta Polski, uzdrowiska, miejscowości klimatyczne i ośrodki turystyczne.

Informator podaje adresy tylko tych hoteli i pensjonatów, których poziom odpowiadać może wymaganiom klijenteli zagranicznej.

PRZEWODNIK PODRÓŻNICZO-TYRYSTYCZNY ORBISU

Nakładem „Orbisu“ ukazało się bardzo praktyczne wydawnictwo kieszonkowe. Jest to „Przewodnik Podróżniczo-Turystyczny“, zawierający, oprócz kalendarza, mnóstwo pożytecznego materjału informacyjnego.

Obraz statystyczny Polski, zegary świata, komunikacje kolejowe, taryfy, odległości, przepisy dla podróżnych, linje morskie, lotnicze, autobusowe, adresy biur podróży, instytucyj tyrystycznych, konsulatów obcych w Polsce, kalendarz imprez turystyczno-sportowych na 1934 rok, kalendarz myśliwski, targi w Polsce i zagranicą, muzea i zbiory, klimatyka polska, opisy licznych uzdrowisk, lista hoteli etc. — oto bogata treść Przewodnika.

Przewodnik winien się znaleźć w rękach turystów i podróżnych, których tysiące przewija się przez liczne oddziały i ajencje „Orbisu“ w całej Polsce.

Cena tej, bardzo starannie wydanej książeczki, o 128 stronach, w barwnej okładce, wynosi zaledwie 20 groszy!

ZE ZWIĄZKU PROPAGANDY TURYSTYCZNEJ WARSZAWY

W dniu 10.II. 1934 r. obradował Zarząd Związku propagandy turystycznej m. Warszawy nad sprawami organizacji biura, budżetem i t. p.

Z uchwał należy podkreślić postanowienie ustalające, iż wbrew projektom kierownictwa biura, z zakresu działalności Związku musi być wyłączona jakakolwiek działalność o charakterze zarobkowym, konkurująca z istniejącemi organizacjami przemysłu turystycznego. (Orbis).

Lotnictwo

OBNIŻKA TARYFY OSOBOWEJ NA POLSKICH LINJACH LOTNICZYCH

Podobnie jak na polskich kolejach państwowych, z dniem 1-go stycznia 1934 r. uległy obniżce również o c. 25% ceny biletów samolotowych P. L. L. „LOT“.

Według nowej taryfy ceny biletów samolotowych są następujące:

Warszawa — Gdańsk, Gdynia	35.—	zł.
„ — Katowice	30.—	„
„ — Kraków	30.—	„
„ — Lwów	45.—	„
„ — Poznań	30.—	„
Kraków — Brno	35.—	„
Brno — Wiedeń	50.—	„
Kraków — Wiedeń	55.—	„
Lwów — Czerniowce	30.—	„
Czerniowce — Bukareszt	45.—	„
Warszawa — Wiedeń	85.—	„
Lwów — Bukareszt	75.—	„

Wszystkie żniżki dla posłów na Sejm, senatorów, urzędników państwowych i t. p.) obliczanę będą podobnie jak na polskich kolejach państwowych, od taryfy z r. 1933 (nieobniżonej).

NOWA TARYFA POCZTOWO - LOTNICZA

Celem umożliwienia szerokim sferom korzystania z poczty lotniczej, Ministerstwo Poczt i Telegrafów z dniem 15-go stycznia 1934 r. znacznie obniżyło opłaty za przewóz lotniczy przesyłek listowych i przekazów pocztowych. Opłaty te (poza normalną opłatą pocztową) wynoszą:

w obrocie wewnętrznym za kartę pocztową 10 gr., ze list do 20 gr. wagi i za przekaz pocztowy 15 groszy; zaś w obrocie europejskim za kartkę pocztową 20 lub 30 groszy, a za list do 20 gr. wagi 30 lub 40 groszy, zależnie od kraju przeznaczenia.

Przesyłki pocztowe mogą być nadawane jako lotnicze do wszystkich krajów w świecie, paczki tylko w obrocie z niektóremi krajami europejskiemi, a przekazy pocztowe tylko w obrocie wewnętrznym.

Lotnicze przesyłki listowe można nadawać we wszystkich urzędach pocztowych oraz wrzucać do specjalnych skrzynek do poczty lotniczej.

Hotele polecone w kraju

Informator dla przyjeżdżających do Warszawy

ZWIEDZANIE.

Zamek w niedziele i święta 11—14 (opłata 1 zł, wycieczki 25 gr.); codziennie oprócz wtorków 10—15 (opłata 50).

Pałac Łazienkowski i Biały Domek: w niedziele i święta 11—14 (opłata po 1 zł, wycieczki po 25 gr), codziennie oprócz wtorków 10—15 (opłata 1 zł).

Kamienica Książąt Mazowieckich: Rynek starego Miasta 29, dostępna po porozumieniu się z administracją.

Kamienica Baryczków. Rynek Starego Miasta 32, codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, 10—17 (opłata 1 zł, młodzież 50 gr, wycieczki 25 gr.

Muzeum Narodowe (Al. Trzeciego Maja 13) niedziele, środy, piątki, soboty 11—15 (opłata jak wyżej).

Muzeum Wojska: (Muzeum Nar.) codziennie prócz poniedziałków 10—15 opłata 50 gr, młodzież 15 gr, żołnierze bezpłatnie.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa: — (Krak. Przedm. 66 codziennie prócz poniedziałków 10—14 (opłata 50 gr, młodzież i żołnierze 20 gr); w sierpniu zamknięte.

Muzeum Archeologiczne Państwowe: (ul. Agrykola 9), codziennie oprócz niedziel i świąt 10—14.

Muzeum Archeologiczne im. Majewskiego: (ul. Nowy Świat 72), codziennie oprócz niedziel i świąt 10—14.

Muzeum im. Bersona: (ul. Grzybowska 26), po uprzedniem porozumieniu się z zarządem, wstęp bezpłatny.

Muzeum Pocztowe: (ul. Poznańska, róg Nowogrodzkiej), w niedziele i czwartki 12—14 (opłata 50 gr, uczniowie 20 gr.).

Muzeum Kolejowe: (ul. N. Zjazd 1), w niedziele, święta, czwartki i soboty 10—14.

Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej: (ul. Chmielna 52), w niedziele i święta 10—13, codziennie 10—16 (opłata 30 gr, wycieczki i uczniowie 10 gr), w poniedziałki zamknięte.

Muzeum Zoologiczne: (Krak. Przed. 26), w niedziele 10—15, w czwartki 10 do 14, wstęp bezpłatny.

Ogród Zoologiczny: Warszawa-Praga, (Ratuszowa 3), otwarty jest codziennie od godz. 9-ej do zmierzchu. Opłata 1 zł. dla dzieci i uczącej się młodzieży 50 gr.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych: w niedziele, święta i codziennie zimą od 10 do zmierzchu, latem od 10 do 18 (opłata 2 zł, urzędnicy 1 zł, młodzież 50 gr, wycieczki 30 gr).

Stacja Filtrów: po porozumieniu się z zarządem.

Gazownia miejska: po porozumieniu się z zarządem.

Cieplarnia miejska: po porozumieniu się z zarządem.

Sejm i Senat: po otrzymaniu pozwolenia Komendanta Straży Marszałkowskiej.

Cytadela: po otrzymaniu pozwolenia na miejscu, w Komendzie II Dzielnicy.

Pałac Krasińskich: po porozumieniu się z kancelarją Sądu Najwyższego.

Kamienica Fukierów: (Rynek Starego Miasta 27), podwórze i sień cały dzień, piwnice po porozumienia się z zarządzającym.

Domy Akademickie: po porozumieniu się z administracją gmachów.

Kościoły: w czasie wolnym od nabożeństwa t. j. 10—14 i 1518.

Pałac w Wilanowie: przez cały rok prócz poniedziałków 14—18.

BIBLJOTEKI.

Otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Narodowa ul. Rakowiecka 6. **Publiczna im. Kierbedziów,** Koszykowa 26, **Centralna Wojskowa** (połączone są z nią zbiory Rapperswilskie i Polskie Archiwum Wojskowe). Aleje Ujazdowskie 3/5, **Ordynacji hr. Krasińskich,** Okólnik 9, **Ordynacji hr. Zamoyskich,** Żabia 4, **Uniwersytecka,** Krak. Przedmieście 26, **Politechniki** w Głównym Gmachu Politechniki, **Wyższej Szkoły Handlowej, ulica** Rakowiecka 6, **Wielkiej Synagogi,** Tłomackie 11. Ponadto bibljoteki fachowe posiadają Polskie Tow. Krajoznawcze. Tow. Lekarskie Stowarzyszenie Techników i związki zawodowe.

BIURA PODRÓŻY.

„Orbis“ zarząd Krak. Przedm. 5, oddziały: Marszałkowska 98, Wierzbowa 11, Królewska 37. „Wagons-Lits-Cook“ Krak. Przed. 42 — hotel Bristol), Nalewki 28/30. „Francopol“, ul. Mazowiecka 9 tel. 2-06-73.

TELEGRAF.

Główne biuro ul. Fredry oraz oddziały na Pl. Napoleona oraz przy ul. Brukowej 28 przjmują depesze całą dobę. Pozatem wszystkie oddziały pocztowe miejskie od 8 do 21.

TELEFONY MIĘDZYMIASTOWE.

Rozmównica na Głównej Poczcie oraz w oddziale przy Nowogrodzkiej czynne są całą dobę. W miejskich urzędach pocztowych od godz. 8 do 21.

65.000.000 FRANKÓW NA KREDYT HOTELOWY WE FRANCJI.

„Rostropny gospodarz, zanim roześlegościom zaproszenia sprawdza zawczasu stan swego domostwa i, jeśli stan ten mógłby wywołać niepożądaną krytykę ze strony gości, przeprowadza konieczne zmiany i usuwa dostrzeżone braki. Podobnie i państwo, zanim rozpocznie propagandę turystyczną nazewnątrz, winno wpierw podnieść swój przemysł hotelowy na odpowiedni poziom. Jeśli istnieje uzasadniona obawa, że przemysł hotelowy w danym kraju nie sprosta zadaniu, jakie stanie przed nim w związku ze wzmożonym ruchem turystycznym, jeśli istniejący poziom tego przemysłu nie odpowiada przeciętnym wymaganiom turysty zagranicznego, lepiej poniechać propagandy turystycznej. W takich warunkach byłaby to propaganda przeciwko sobie samemu“.

Pogląd powyższy jest oficjalną enuncjacją francuskiego ministerstwa przemysłu i handlu, które uznało swego czasu za niezbędne dla interesów państwa powołanie do życia instytucji kredytu hotelowego, jako czynnika poprzedzającego propagandę turystyczną.

Instytucja ta, pod nazwą „Crédit National Hôtelier” nastawiona jest w swej działalności ściśle napotrzeby turystyki tam, gdzie są one jednoznaczne z potrzebami hotelarstwa. Ogółem w czasie swego istnienia C. N. H. udzielił na prace, związane z budową nowych i modernizację już istniejących przedsiębiorstw hotelowych, 354 pożyczki na sumę zgórą 62 miljonów franków, za które oddanodo użytku gości 3500 nowych i zmodernizowano 12000 pokojów.

Hotele polecone w Warszawie

Pensjonaty polecone w Warszawie

Redakcja: Warszawa, Krak. Przed. 33, czynna od 19 do 20.

Administracja: ul. Wilcza 6 tel. 8-83-84. czynna od 9 do 15.

Prenumerata roczna zł. 8,—; półroczna zł 4,50; kwartalna zł 2,50.

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem 70 gr. w tekście 60 gr. za tekstem 50 gr. komunikaty zł. 1,—, opisowe zł. 1,50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo, w dziale „prace poszukiwane“, nadane wprost w Administracji 10 gr. Minimalne ogłoszenia drobne — 10 słów. Zastrzeżenie miejsca 25%. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela.

Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca.

Redaktor: Wacław Olszewski. Wydawca: „Wiedza Zawodowa“ St. Garztecki. Redakcja Krak. Przedm. 33, Administracja ul. Wilcza 6 tel. 8-8384. Zakł. Graf. „DRUKPRASA“ Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.